Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 140 Kraków, niedziela 24 czerwca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Przedewszystkiem...

—o—

Sama nazwa „komitet ekonomiczny ministrów" wskazuje, co jest zadaniem tej instytucji. U nas wyrobił się pogląd, naturalnie bez marki urzędowej, że są ministrowie gospodarczy i — inni, którzy na sprawy gospodarcze nie mają ingerencji. Ci właśnie ministrowie gospodarczy stanowią ów komitet, pomyślany w zasadzie jako ciało doradcze dla premjera, na co wskazuje już fakt, że komitet ekonomiczny znajduje się i działa przy prezydjum Rady ministrów.

Wynikałoby z tego, że rząd uważa sprawy gospodarcze za wymagające specjalnego zajmowania się niemi. Czy tak istotnie jest? Komitet ten obraduje rzadko, a wyniki jego obrad podawane są do wiadomości publicznej w lakoniczny sposób; podaje się przedmiot obrad z pominięciem ich wyniku, t. j. uchwał. A przecież społeczeństwo, nietylko zawodowi ekonomiści, są zainteresowani w sprawach gospodarczych, które w dzisiejszych warunkach dotykają wszystkich, odbierają sen i ochotę do życia wielu ludziom.

Przykładem tej działalności komitetu ekonomicznego jest sprawozdanie z jego posiedzenia w dniu 22 bm. Sprawozdanie to — podane przez PAT. a więc mające charakter urzędowy — brzmi:

„W piątek, dnia 22 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Kozłowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, poświęcone przedewszystkiem omówieniu wytycznych polityki zbożowej w kampanji 1934/35. Po ustaleniu tych wytycznych komitet ekonomiczny wysłuchał sprawozdania ministra przemysłu i handlu w sprawie bieżących rokowań traktatowych oraz załatwił sprawy bieżące."

W komunikacie tym uderza słowo „przedewszystkiem". A więc polityka zbożowa jest przedewszystkiem tą sprawą, która zasługuje na specjalne wyróżnienie, podczas gdy inne sprawy gospodarcze podpadają pod ogólnikowe wyrażenie „sprawy bieżące". Czy tak jest w rzeczywistości, napewno twierdzić nie chcemy; faktem jest jednak, że ze stylizacji komunikatu takie domniemanie musi się nasunąć.

Sprawa polityki zbożowej — niewątpliwie ważna sprawa. Ta polityka jako część „opieki nad rolnictwem jest niewątpliwie aktualną wobec bliskich już nowych zbiorów, których wynik: dobry czy zły zbiór jest jeszcze ciągle przedmiotem odgadywań. Niema więc dwóch zdań co do tego, żer ząd ma obowiązek ustalić, jakiemi wytycznemi będzie się w tej sprawie kierował, tembardziej, że — dobre czy złe żniwa — położenie rolnictwa nie przestanie być fatalne.

Inna rzecz, czy ta sprawa zasługuje „przedewszystkiem" na wyjątkowe zajęcie się, na pominięcie innych. Można śmiało twierdzić, że jest wiele spraw z dziedziny gospodarczej, które zasługują conajmniej na takąsamą uwagę. Nie słyszało się np., aby komitet ekonomiczny odbył specjalne posiedzenie dla sprawy bezrobocia, mimo, że jest ono conajmniej taksamo ważne, jak położenie rolnictwa. Jedynym dowodem „zajęcia" się tą sprawą był okólnik ministerjalny, polecający wojewodom, aby baczyli na rozpoczęcie robót publicznych, samorządowych itd. już z dniem 1 kwietnia br. Jaki był efekt tego okólnika, wiemy z cyfr, dotyczących ruchu w bezrobociu: spadało ono od kwietnia kroplami i jeszcze obecnie nie spadło poniżej cyfr w ubiegłych latach.

Ciągle wracamy do tego tematu, a to nietylko w interesie klasy robotniczej, która z natury rzeczy jest dla nas, pisma robotniczego, przedmiotem największego zainteresowania. Wykazywaliśmy nieraz że bezrobocie łączy się ściśle z ogólnem położeniem gospodarczem — im więcej bezrobotnych, tem mniej konsumentów, im mniej się konsumuje, tem mniejsza wytwórczość i mniejsze obroty — obracające się koło, w którego trybach miażdżeni są w równym stopniu robotnicy, rolnicy, wszyscy wytwórcy i pośrednicy.

Te względy nie przemawiają za tem, aby przedewszystkiem zajmować się sprawami rolniczemi. Należałoby przynajmniej równomiernie traktować wszystkie sploty tego zagadnienia, które są z sobą tak zazębione, że wyjęcie jednego nietylko nie pomaga, ale szkodzi ogólnej i całej sprawie. Może rząd, t. j. ci ministrowie, którzy działają w obrębie komitetu ekonomicznego, zajęci są obecnie innemi sprawami; może po ich załatwieniu znajdzie się czas do zajęcia się — choćby nie przedewszystkiem — innemi, poza rolnictwem, zagadnieniami gospodarczemi.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Ślub b. premjera p. Janusza Jędrzejewicza z p. Cezarją Ehrenkreutzową

Jak donieśliśmy wczoraj, w Warszawie odbył się ślub b. premjera p. Janusza Jędrzejewicza z panią Cezarją z domu Baudouin de Courtenay primo voto Vasmerową secundo voto Ehrenkreutzową. Ślub ten odbył się wczoraj w zborze ewangelicko-augsburskim, poczem młoda para wyjechała na kilka tygodni do Francji w podróż poślubną.

P. Cezarja Jędrzejewiczowa jest córką śp. profesora Jana Baudouina de Courtenay, najznakomitszego slawisty polskiego, uczonego o światowej sławie. Sama zaś została przed kilku miesiącami zamianowana profesorką zwyczajną uniwersytetu warszawskiego i oprócz tego dyrektorką świeżo utworzonego przy tymże uniwersytecie instytutu etnograficznego, do którego obecny minister oświaty ściągnął wybitne siły naukowe, między niemi prof. Bystronia z krakowskiego uniwersytetu. Rozwiedziona żona p. Wacława Jędrzejewicza jest od paru lat inspektorką emigracyjnego szkolnictwa polskiego we Francji.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 22 czerwca 1934 r. III Pr. 109/34. Sąd okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 19 czerwca 1934 roku konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 135 z dnia 19 czerwca 1934 roku z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tyt. **„ECHA WIZYTY GOEBBELSA"** od słów „Na zaproszenie" do słów „urzeczywistnienie socjalizmu", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127, 170 KK. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. — Protokolant: Kobylarz wr.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 22 czerwca 1934 r. III Pr. 111/34. Sąd okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 20 czerwca 1934 roku konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 136 z dnia 20 czerwca 1934 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„ZAMIAST PROGRAMU"** od słów „Całkiem inaczej" do słów „jako program", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 KK. 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„Z DNIA"** od słów **„MIEJSCA ODOSOBNIENIA"** do słów **„GENERAŁ ZAGÓRSKI"**, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 KK. 3) artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tytułem **„GDZIE BĘDĄ OBOZY KONCENTRACYJNE"** od słów **„JAKO MIEJSCA"** do słów **„NA POMORZU"**, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 KK. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

O „rzeczywistości" i o „pieniactwie"

P. Wojciech Stpiczyński poświęcił swój artykuł wstępny w czwartkowym „Kurjerze Porannym" — P. P. S., a — przy sposobności — i mojej skromnej osobie. Tytuł brzmi wcale... plastycznie: „Tyłem do rzeczywistości, po uszy w pieniactwie". Jako tedy owa wytknięta palcem nieszczęsna sierota, siedząca w pierwszym szeregu „po uszy w pieniactwie", i — w dodatku — odwrócona w sposób drastyczny „tyłem do rzeczywistości",— uważam się za uprawnionego do kilku słów odpowiedzi.

***

P. Stpiczyński cofnął się przedewszystkiem aż do dni przewrotu majowego. Rozwinął przedziwną teorję naszego rozstania się z obozem marszałka Piłsudskiego:

> W pierwszej fazie, już w dniach przewrotu i natychmiast po nim (P. P .S.) uznała, że Piłsudski wziął na swe barki odpowiedzialność za Polskę.... poto, by *za nią, za P.P.S., dokonać rewolucji socjalno - gospodarczej według recepty Marksa*. Przewódcy socjalistyczni... nagle mianowali Piłsudskiego... *narzędziem marksowskiej ideologji i zażądali, by wykonał bez reszty testament ich proroka*". (podkreślenia oryginału).

W imię Ojca i Syna... Gdzie? jak? którędy? Może p. Moraczewski stawiał p. marsz. Piłsudskiemu tak wygórowane żądania? może p. Jaworowski? P. marsz. Piłsudski miał — w myśl żądania „przewódców socjalistycznych" wykonywać w maju r. 1926 „testament" Karola Marksa i to „bez reszty"!... Istotnie, spotykałem ten ... pogląd w rypińskiej propagandzie „obozu narodowego" i bodaj na szpaltach któregoś „sanacyjnego" brukowca za 10 groszy; prawdopodobnie była o tem mowa i w Pacanowie; ale, doprawdy, nie przychodziło mi do głowy, by p. Stpiczyński mógł wziąć na serjo takie... pojmowanie dziejów. Byłby bliższy... rzeczywistości, gdyby przemyślał słowa z artykułu p. J. H. w środowym numerze „Kurjera Porannego":

> „Stoimy wobec dziwnego zjawiska, że Polska, która w chwili przewrotu majowego widziała wszędzie obok żołnierzy również występujących po stronie przewrotu robotników, znalazła się w późniejszym swym rozwoju przez robotników opuszczona"...

P. J. H. całkiem zbytecznie utożsamia Polskę z „sanacją"; robotnicy wcale nie „opuścili" Polski, *opuścili natomiast obóz rządzący.* Czy dlatego, że p. marsz. Piłsudski nie wykonał „bez reszty" testamentu Karola Marksa rozkazem wojskowym? Czy też wchodziło tu w grę wszystko, po kolei, zaczynając od Nieświeża, kończąc na „metodach wyborczych" i procesach politycznych? Ja — człowiek, pogrążony „po uszy w pieniactwie", sądzę, że raczej to drugie, zespolone w jednej formule: *„sanacyjny" system rządzenia* i w polityce społeczno - gospodarczej, i w polityce wewnętrznej, i we flircie z faszyzmem, jako prądem międzynarodowym , i w zjawiskach natury moralnej.

***

Wywody p. Stpiczyńskiego na temat stanowiska P. P. S. wobec sprawy włościańskiej i t. zw. problemu warstw pośrednich zostawiam na uboczu, bo p. Stpiczyński ujawnia w tej dziedzinie tak daleko idący *konserwatyzm pojęć*, że w krótkim z konieczności artykule niepodobna wyjaśnić treści sporu; p. Stpiczyński rozumuje tak, jakgdyby pisał przed r. 1914. Na takie „nastawienie psychiczne" nie mam argumentu.

Pomijam też dalsze enuncjacje o „Centrolewie", jako „sprzysiężeniu", i złączone z tem złośliwości pod moim osobistym adresem. P. Stpiczyński jest zdania, że nie znalazłem się wtedy na ławie oskarżonych, bo... chciano mi okazać „manifestacyjne lekceważenie". Co do mnie nie przypuszczałem, by prokuratura mogła się rządzić takiemi względami; ja w każdym razie *nie wypierałem się niczego z mojej działalności w latach 1928 — 1930* (okres „Centrolewu"); to mi przyzna chyba i p. Stpiczyński.

Ale mniejsza o złośliwości...

***

Przechodzę do sprawy najistotniejszej, do sprawy *obozów izolacyjnych.* P. Stpiczyński stawia we czwartek kwestję tak:

> „...należy dokonać wyboru: albo dopuścić swobodny rozwój przez tajemnicze źródła finansowanych bojówek i prądów faszystowsko - hitlerowskich..., albo położyć im kres"...

I dalej:

> „P. pos. Niedziałkowski boi się faszyzmu, lecz bardzo pompatycznie potępia też walkę z nim"...

Wynikałoby stąd, że obozy izolacyjne mają być ze stanowiska „sanacyjnego" poprostu *środkiem dla walki z faszyzmem?*

We wtorek wszakże ten sam „Kurjer Poranny" ujmował rzecz inaczej; pisał o *„wszystkich"* (z podkreśleniem) „gniazdach" w których „tworzy się organizacje bojówkowe" i t. d. Czwartkowy, bratni „Kurjerowi Porannemu" — „Express Poranny" wymienił uprzejmie w roli kandydatów do obozów i O. N. R., i „młodych" Stronnictwa Narodowego, i uczestników „Czerwonego Frontu" antyfaszystowskiego, tworzonego rzekomo przez jakieś bliżej nieokreślone „ugrupowania żydowskie", i komunistów, i ukraińców „wywrotowych". Lista, jak widzimy, wzrosła bardzo poważnie. Czy jest już zamknięta? . . . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

Problem obozów, panie redaktorze Stpiczyński, — to *problem dziejowej drogi rozwojowej Polski.* Tu nie idzie o żaden sentymentalizm, o żaden mdły liberalizm; idzie o to, jakie będą realne konsekwencje danego posunięcia w danej sytuacji, przy danym układzie stosunków społeczno - politycznych, przy danej psychologji biurokracji... Próbowałem tę myśl uzasadnić przed paroma dniami; zapoznał się z jej treścią dokładnie tylko p. Cenzor. Dla mnie — to jest też „rzeczywistość". dla p. Stpiczyńskiego — zapewne nieuleczalne „pieniactwo"...

***

. . . .

. . . .

. . . .

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Trzeci dzień obrad Zjazdu

Związku Nauczycielstwa Polskiego

W piątek na zjeździe Żw. Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie obradowały komisje Zjazdu: wnioskowa i statutowo - finansowa. W nocy odbyło się posiedzenie Komisji - matki.

***

W czwartek po południu padły bardzo surowe, bardzo chwilami ostre, ale zasłużone i sprawiedliwe słowa krytyki pod adresem dotychczasowego Zarządu Głównego, jego działalności i atmosfery, która Zarząd Główny otacza. Krytykę podjęli nie tylko nauczyciele— socjaliści i demokraci; mówili tak samo stanowczo i poważnie również delegaci, zaliczający siebie do obozu „sanacyjnego"; Związek musi stać się z powrotem **organizacją zawodową;** nie może grać roli jakiejś przybudówki do B. B. W. R.; w tej chwili Związek — mimo dużej liczby członków — stracił wpływy i znaczenie zarówno w masach nauczycielskich, jak i w kołach rządowych; czynniki rządowe nie liczą się ze Związkiem; Zarząd Główny nie staje w obronie potrzeb materjalnych i moralnych nauczycielstwa; położenie materjalne nauczyciela — to położenie parjasa; uchwały zjazdów związkowych z lat poprzednich zostały przez politykę Zarządu Głównego przekreślone; nauczycielstwo zostało odseparowane od mas robotniczych i chłopskich.

***

Najprzykrzejsze były zarzuty dotyczące **sprawy denuncjatorstwa politycznego** w codziennem życiu nauczyciela; zarzucano dawanie tym denuncjacjom posłuchu w kierowniczych kołach związkowych. I te zarzuty padały także z ust, skądinąd głoszących hasła wierności dla obozu rządzącego.

ARESZTOWANIE DELEGATA.

Jeden z delegatów na Zjazd tow. Chruściel został aresztowany; przyczyna uwięzienia nie jest znana.

Doniosłe uchwały amerykańskiego socjalizmu

Tow. Leon Krzycki ponownie wybrany przewodniczącym Amerykańskiej Partji Socjalistycznej

W pierwszych dniach czerwca odbył się kongres Amerykańskiej Partji Socjalistycznej w m. Detroit w stanie Michigan w Ameryce Północnej.

Delegaci amerykańskiego ruchu socjalistycznego zajęli jasne stanowisko wobec zagadnień i przemian, rozgrywających się obecnie na świecie, a zarazem dali wyraźną odpowiedź na reformy prezydenta Roosevelta.

Tak zwana **deklaracja zasad,** przyjęta na kongresie Amer. Partji Socjalistycznej w dniu 3 czerwca, jest dalszym pochodem naprzód myśli socjalistycznej nie tylko jako „credo" polityczne, ale i jako jasne wytyczenie dróg taktycznych, wiodących do Rządu robotniczego, który tworzyć będzie nowy porządek socjalistyczny.

Zanim przystąpimy do przytoczenia ważniejszych wyjątków z powyższej deklaracji — dziś już sygnalizujemy, że Amerykańska Partja Socjalistyczna podkreśliła, że w „walce o nowe społeczeństwo Partja Socjalistyczna powinna dążyć do swych celów pokojowo i legalnie", ale gdy „atakująca reakcja faszystowska ucieknie się do siły — to siłą także odeprze ruch socjalistyczny wroga".

Ostrze swe deklaracja wymierza przeciw faszyzmowi i pod znakiem tej walki idzie do mobilizacji mas pracujących: robotniczych, chłopskich i pracowników umysłowych. Wrogiem największym świata pracy jest finansjera, która w obronie swych zagrożonych dóbr i bogactw — walczy brutalnie z ruchem robotniczym.

Dalej deklaracja wypowiada się przeciw militaryzmowi i nowym wojnom. W razie grozy nowej wojny — socjaliści winni odpowiedzieć w chwili ostatecznej strajkiem generalnym.

Wkońcu uchwała mówi o demokracji obecnej, zdziera z niej fałsz, a wskazuje na **prawdziwą demokrację,** którą zaprowadzą robotnicy wszystkich krajów

Na czele Amerykańskiej Partji Socjalistycznej postawił kongres komitet wykonawczy, złożony z 10 swych najlepszych przywódców. — Przewodniczącym został ponownie wybrany nasz stary przyjaciel, tow. **Leon Krzycki,** znany polskim robotnikom ze swego pobytu i objazdu po Polsce z ramienia TUR. w r. 1930. Tow. Krzycki wybrany po śmierci tow. Hillquita w listopadzie ub. r. prezesem Partji — obecnie na dwa lata został ponownie wybrany przez cały Kongres

Z innych członków egzekutywy wymienię t. t. D. Hoana, Normana Thomasa, J. Oneala i in. — Do omówienia Kongresu i uchwał A. P. S. wrócę za kilka dni.

Zygmunt Piotrowski.

Arcybiskup Neapolu i chłopczyce

W południowych Włoszech rozeszła się w ostatnich dniach pogłoska, że arcybiskup Neapolu, kardynał Ascalesi, miał oświadczyć, że będzie płacił premje pieniężne tym dziewczętom, które wbrew obecnej modzie krótko strzyżonych włosów, noszą długie włosy.

Wskutek tych pogłosek do pałacu arcybiskupiego zaczęły napływać tysiące listów, do których dołączone były fotografje przeważnie ładnych dziewcząt z długiemi włosami.

Ponieważ potok listów nie ustawał, sekretarjat kardynała był zmuszony ogłosić we wszystkich pismach neapolitańskich, iż pogłoski o premjach są nieprawdziwe i że kardynał ma pilniejsze sprawy do rozstrzygania, aniżeli uwłosienie młodych Neapolitanek.

Faszyści o hitleryźmie hitlerowcy o faszyźmie

Prasa dyktatorska w żadnym kraju nie ma zadania przedstawiania w świetle prawdy... stosunków we własnym kraju. Jednakże popęd do krytykowania, do piętnowania nieprawości, tkwi głęboko w skórze każdego dziennikarza, choćby najdokładniej „zgleichschaltowanego“, więc starają się odwetować sobie skrępowanie na własnem podwórku, krytykując tem ostrzej... inną dyktaturę. W ten sposób powstają przebajeczne duety.

Oto „Lavoro fascista“, oficjalny organ włoskiego „państwa stanowego“, twierdzi, że hitleryzm „wydał kapitalizmowi niemieckiego robotnika“ spętanego na rękach i nogach“, że przez zniesienie umów zbiorowych „praca stała się martwym objektem“, że hitlerowskie ustawodawstwo pracy jest „średniowieczne i feudalne“, że przez nie „wszystkie zdobycze stuletniej walki robotnika unicestwione zostały“. Sam „führer“ „niemieckiego frontu pracy“, dr. Ley został przez „Lavoro fascista“ skwalifikowany jako „ciężki łeb“.

„Der Deutsche“ organ przyboczny p. Leya nie pozostaje bynajmniej dłużnym w odpowiedzi i oświadcza prosto z mostu, że cały włoski „ruch zawodowy“ to jedno wielkie oszukaństwo obliczone na pokaz, że: „Według litery „Carta del Lavoro“ mogłyby istnieć we Włoszech wolne związki zawodowe, ale to pozostało na papierze, w praktyce mogą istnieć tylko związki faszystowskie przez co włoska klasa robotnicza utraciła swe prawo samopostanowienia i znalazła się pod kierownictwem państwa“.

„Der Deutsche“ stwierdza również, że robotnik włoski jest taksamo wydany na łaskę i niełaskę kapitalisty jak i niemiecki pisząc:

„Jest powszechnie wiadomem, że z pomiędzy 13 korporacyj zawodowych we Włoszech najpotężniejszą jest korporacja przedsiębiorców przemysłowych, która zajmuje stanowisko dominujące. Jedno słowo pp. Benni i Agnelli, największych magnatów przemysłowych we Włoszech, zawsze wystarcza by granica, którą sobie przedsiębiorcy sami zakreślili, pozostała nietknięta“.

Stwierdza też „Der Deutsche“, że „faszyzm stwarzając korporacje zadał idei związków zawodowych cios śmiertelny“.

Jak widzimy rżną sobie prawdę w oczy aż miło przemilczając tylko, że robotnikowi włoskiemu nie jest lepiej niż niemieckiemu, a niemieckiemu nie lepiej niż włoskiemu, że tę samą rolę co we Włoszech Benni i Agnelli, odgrywają w Niemczech Krupp i Thyssen itd. itd.

W każdym razie jest to dowód czarno na białem, że widocznie nietylko socjaliści „spotwarzają“ gospodarkę faszystowską. „Wielkie oszukaństwo“ umieją sobie wytykać i faszyści nawzajem, a gdy mówią o swoich własnych konfratrach można im wierzyć.

—ooo—

Odpowiedź na groźby niemieckie

A więc, zdaniem dra Schachta, Niemcy dlatego przestają płacić swe długi, aby uratować Europę przed komunizmem. Tę „zasługę“ Hitlera reklamuje jego pachołek jako zasługującą na nagrodę. Anglja, jednak nie daje się wzruszyć tym „argumentem“ i w nocie swej do rządu niemieckiego powiada prosto z mostu: robicie manewr oszukańczy — chcecie przez niepłacenie długów obniżyć kurs swoich obligacji, aby je odkupić za psie pieniądze.

Nota angielska, wykazuje cyfrowo, że Niemcy mogą płacić w każdym razie raty z pożyczek Dawesa i Younga. Mimo wszystkiego dopływ dewiz do Niemiec wynosi jeszcze kilkaset miljonów marek miesięcznie, podczas gdy na spłatę tych rat wystarczyłyby 90 miljonów. Co z tego wynika? Zła wola Niemiec.

Anglja nie ogranicza się jednak do napiętnowania, lecz przewiduje całkiem realne represje. Pisaliśmy już o wniesieniu do Izby projektu wprowadzenia clearingu (rozrachunku) w tej formie, że Anglja zabierze wszystkie nadwyżki z przywozu niemieckiego i rozdzieli je między wierzycieli. Urzeczywistnienie tego zamiaru byłoby dla Niemiec ciężkim ciosem, gdyż za przykładem Anglji poszłyby niewątpliwie inne kraje wierzycielskie Niemiec tak, że ich już bierny bilans handlowy stałby się jeszcze bierniejszy — skutek wiadomy: zmniejszenie eksportu, t. j. olbrzymie powiększenie miljonowej armji bezrobotnych.

Powiada Schacht: Niemcy z pożyczonych pieniędzy zapłaciły przeszło 10 miljardów na rachunek reparacji. Zapomina tylko biedaczek, z czego te reparacje się wzięły i jakie było ich przeznaczenie. Zapomina też, że z ostatecznie ustalonych na 60 kilka miljardów reparacji Niemcy zostały zupełnie zwolnione tak, że mają obecnie możność pieniądze te wydać na zbrojenia.

Minęły już czasy, kiedy świat dawał się wzruszać „nędzą“ Niemiec. Jeżeli się ma przed oczyma tak rażący przykład: niepłacenie długów, a sprowadzanie olbrzymich ilości surowców, ustaje w świecie kapitalistycznym i tak nieznana tam litość; na porządek dzienny wysuwa się prosty w tych sferach rachunek: biedny dłużnik musi się ograniczyć. Jeszcze świat kapitalistyczny nie uznaje zasady: wierzyciel musi tracić — stosuje ją wobec Ameryki, ale broni się przed zastosowaniem jej wobec siebie.

—ooo—

DR. JÓZEF PUTEK 79

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Obok tych względów politycznych, starostwo nie udzieliło koncesji na wyszynk wina także dlatego, aby nie stwarzać konkurencji dla monopolu propinacyjnego miejscowego propinatora i dla propinacji miejskiej miasta Wadowic. Zdyskwalifikowany na szynkarza Antoni Sikora wraz z jego lokalem, niebawem wybrany został wójtem, a lokal „potajemnych schadzek“, tak szkodliwy dla zdrowia luduzkiego, przestał być szkodliwym, gdy w nim umieszczona była kancelarja urzędu gminnego. Owe „potajemne schadzki“ z taką grozą odmalowane przez starostę, były to poufne zebrania polityczne, odbywane przy uczestnictwie Jana Stapińskiego.

* * *

W chwili likwidacji propinacji galicyjskiej istniało 17.818 szynków. Gdy z dniem 31 grudnia 1910 szynki propinacyjne zamknięto, nazajutrz otworzono nowe koncesjonowane szynki w liczbie 10.500. Ubyło tedy 7.318 szynków. Był to cios, jaki Bobrzyński zadał tej samej ilości żydów-karczmarzy. Z reszty miejsc sprzedaży, co najmniej $^1/_5$, t. j. 2.000 koncesyj otrzymali chłopi. Te akty administracyjne spowodowały emigrację żydowską ze wsi do miast i miasteczek. Nie sprawdziła się zapowiedź sjonistów i kahalarzy o urządzeniu z tego powodu rewolucji rządowi austrjackiemu. Łudzili się jednak ci szczęśliwi koncesjonarjusze, którzy „katolickie“ szynki otworzyli, że będą one im złote jaja znosić. Wielu z pośród tych koncesjonarjuszów zajmowało się goszczeniem w własnej karczmie na swój koszt kompanji przyjaciół, (gdy szynkarze-żydzi odznaczali się trzeźwością), wielu z nich się rozpiło i majątkowo zrujnowało, usprawiedliwiając własne wady, że „żydy im to uczyniły“. — Pomylił się też Stapiński licząc, że w szynkarzach-chłopach, obrotnych, inteligentnych, majątkowo niezależnych, ruch polityczny chłopski znajdzie doskonałe oparcie. Szynkarze-chłopi na całej linji zawiedli.

Wielu czynnych działaczy ludowych, z chwilą pozyskania koncesji na karczmę, przestało zajmować się pracą polityczną. Wielu stało się manekinami w ręku żandarmerji, starostwa i inspektoratu podatkowego. Nikt bowiem tak łatwo i często nie popada w konflikt z przepisami policyjnemi, jak karczmarz, to też nikt tak względów i łaskawości żandarma i starosty nie wygląda, jak karczmarz. Ścigani przez żandarmów i starostów, nękani grzywnami i podatkami, stawali się natrętnymi klientami posłów, żądając ustawicznych interwencyj w swych osobistych sprawach. Jeśli zaś który z nich w stronnictwie ludowem tkwił, to zawsze starał się politykę jego nagiąć do ustępliwości wobec rządzącej w kraju partji, aby uchodzić za „rzeczowo do rządu ustosunkowanego“, do organów rządowych i łask ich dostąpić.

Tak karczmarzy „katolickich“, jak i „żydowskich“ dobiły ostatecznie podatki i opłaty. W tym względzie szlachcic-propinator miał więcej wyrozumienia dla swego pachciarza, niż fiskalna biurokracja dla koncesjonowanego szynkarza. Konanie karczmy koncesjonowanej zaczęło się więc już w tej chwili, gdy ona się rodziła...

Z tem wspomnieniem pozgonnem wypada połączyć wspomnienie o takiem patologicznem zjawisku, jak pogrom karczmarzy, jaki przeżywała Galicja w r. 1898. Pogrom objął powiaty limanowski, sądecki, grybowski, gorlicki i jasielski. Reżyserja tego pogromu była jakby żywcem skopjowana ze wzorów rosyjskich z lat 1881—1882. We wsiach zaczęli się pojawiać jacyś nikomu nieznani emisarjusze, z wyglądu półinteligenci, przypominający podobnych rosyjskich „kacapów“. Przyjeżdżali to furmankami okazyjnemi, to koleją, przybywali też pieszo, zaglądali do kościołów, do karczmy i sklepów. Po ich przyjeździe to tu, to tam znajdowano odezwy. Czasem dziatwie, powracającej ze szkoły, ulotkę wręczał jakiś nieznany emisarjusz, aby zaniosła do domu rodzicom.

Forma i treść odezw także przypominały wzory rosyjskie.

Podobnie, jak w Rosji organizatorzy buntów chłopskich wydawali odezwy do ludu, w których rzekomo car wzywał lud do powstania, tak samo odezwa galicyjska z r. 1898 zredagowana była w formie manifestu cesarskiego i bullipapieskiej do ludu. Cesarz Franciszek Józef i papież Leon XIII zapowiadali w tej odezwie, że już dość wyzysku żydowskiego i wzywali lud, aby zburzył wszystkie karczmy i zniszczył dobytek żydowski, przykazując jednak pod grozą wielkich kar na tym i na tamtym świecie, aby żydom na zdrowiu i życiu krzywdy nie wyrządzono.

(Dokończenie nastąpi)

Obiecanki

Wiele można zarzucać naszym czynnikom „sanacyjnym", ale przyznać im trzeba, że nigdy nie grzeszą brakiem optymizmu. Enuncjacje dygnitarzy „sanacyjnych" zawsze pełne są frazesów na temat „wysiłków", „twórczości", „rozwoju" i t. p. Wyrażenie „byczo jest" nigdy nie schodz' im z ust, nawet wówczas, gdy prawdziwa rzeczywistość polska ukazuje wszystkim swe smutne oblicze.

I obiecywać umieją. Gdy ilość bezrobotnych zwiększa się w zastraszającem tempie, gdy warsztaty milkną, a kominy fabryczne zasnuwają s'ę siecią pojęczyn, — nawet wówczas pełni są jaknajlepszych myśli i z niesłychanym tupetem oświadczają, że jutro już wszystko będzie dobrze.

Tak też było i ze sprawą bezrobocia. W lutym b. r., gdy już nędza mas bezrobotnych dochodziła do zenitu, a w różnych miejscowościach kraju raz po raz następowały rozruchy, nierzadko kończące się strzelan'ną, wówczas postanowiono uspokoić zgłodniałe masy, ogłaszając plan likwidacji bezrobocia.

Urządzono więc specjalną konferencję, na której różni dygnitarze opowiadali, jak to Rząd opracował szczegółowy plan zwalczenia bezroboc'a Zabierał głos wiceminister Lechnicki, dyr. Klarner i wielu innych, a każdy z ołówkiem w ręku wykazywał cyfrowo, że za kilka tygodni nie będzie już w Polsce an' jednego bezrobotnego. Z oświadczeń owych dygnitarzy dowiedzieliśmy się, że wyasygnowano już sumę 320 milj. złotych, co pozwoli na zatrudnienie 213.000 bezrobotnych, a zwiększenie ilości ludzi, mających stały zarobek, w tak znacznym stopn'u wpłynie na ożywienie życia gospodarczego, że również i reszta bezrobotnych znajdzie warsztaty pracy.

Tak głosił Rząd przez usta swych ministrów i wyższych urzędników.

Obietnice nastąpiły, należało tylko czekać na zrealizowanie 'ch.

Zbliżył się wreszcie termin, wyznaczony na rozpoczęcie robót, objętych owym planem inwestycyjnym. Społeczeństwo z trudem ponosiło ciężary w postaci zwiększonych świadczeń na Fundusz Pracy, specjalnych podatków od żarówek, piwa ' t. d., pocieszając się myślą, iż wreszcie fabryki ruszą i życie gospodarcze potoczy się normalnym torem.

W dniu 1-ym kwietnia, a więc w terminie wyznaczonym na uruchomien'e robót, ilość bezrobotnych rejestrowanych przez Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy wynosiła 388 tysięcy. Ale obiecane roboty jakoś się nie zaczynały. Wydawało się, że jeszcze jest czas, że nikomu się nie śpieszy.

Upłynęły trzy miesiące. Najlepsze, letnie miesiące, jedynie odpowiednie dla uruchomienia robót publicznycn, stanowiących największą pozycję w rządowym planie inwestycyjnym. I dziś znów Urzędy Pośrednictwa Pracy notują cyfrę bezrobotnych: 315.791 osób.

A więc po wielkich zapowiedziach, po zmuszeniu wszystkich obywateli d› świadczeń na rzecz walki z bezrobociem, zdołano zatrudnić ledwie 72 tysiące osób. Gdzież jednak podziała się ta obiecana praca dla 213 tysięcy? Gdzież „ożywienie życia gospodarczego"?

Dane Gł. Urz. Statystycznego z lat ubiegłych rzucają ciekawe światło na „natężenie walki z bezrobociem". W okresie od grudnia 1931 r. do czerwca 1932 roku wykazują zmniejszenie ogólnej liczby bezrobotnych o 49 tysięcy, od grudnia zaś ub. roku do czerwca b. r. — tylko ?7 tysięcy. A trzeba dodać, że lata 1931 — 32 nie wymagały tak wielkiego wysiłku w zwalczaniu bezrobocia, jak dziś, gdy wszyscy są już strasznie wyczerpani długotrwałą nędzą.

Na oficjalne „zmniejszenie" liczby bezrobotnych wpłynęło utworzenie kilkudziesięciu „obozów pracy", gdzie za nędzne wyżywienie i 18 zł. 50 gr. na miesiąc pracują ludzie w warunkach, przypominających karne ciężkie roboty. Urząd Statystyczny cieszy się ze „zmniejszenia" bezrobocia.

W ciągu ostatniego tygodnia liczba rejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 4 tysiące. Jeżeli w tem tempie będzie rozwijała się akcja zatrudniania ludzi, (a nic nie wskazuje, że będzie lepiej, raczej gorzej!) to do października może się jeszcze zmniejszyć o 48 tysięcy. Zostanie więc jeszcze 268 tysięcy. A później znów zacznie się zwiększać i niewiadomo nawet, na jakiej cyfrze stanie.

Pozatem nie należy zapominać. że przytoczone przez nas cyfry stanowią „oficjalne" dane. W rzeczywistości bezrobotnych jest conajmniej trzy razy więcej.

Jeszcze raz spaliły na panewce „sanacyjne" obiecanki. Setki tysięcy bezrobotnych mogą spoglądać w swą czarną przyszłość bez żadnej nadziei na poprawę...

w. cz.

Po „odczycie" i po „rewizycie"

„Prelekcja" p. Goebbelsa w Warszawie pozostała nadal dla Polski rzeczą bardzo aktualną. Prof. T. Zieliński „rewizytował" p. Goebbelsa i wygłosił — zkolei — odczyt w Berlinie. Artykuł tow. K. Czapińskiego dotyczy obydwu zdarzeń. *Red.*

Przed kilku dniami odbył się w Warszawie odczyt hitlerowskiego min. propagandy dra Goebbelsa. „Unja intelektualna" (?) w Polsce go „zaprosiła". Przyjął go u siebie — podobno po usilnych zabiegach — p. marszałek Piłsudski.

A więc nie tylko „odczyt", lecz także ewenement polityczny. Nie tylko propaganda hitlerowskich haseł w Polsce (mało jej jeszcze?!), lecz także **manifestacyjne wzmocnienie nowej orjentacji w polityce zagranicznej — Polski i Niemiec.**

Niełatwo pisać w Polsce o min. Goebbelsie... A więc o osobie Goebbelsa jaknajmniej. Może czytelnik zajrzy do bardzo ciekawej charakterystyki Goebbelsa we francuskiej książce „Tels qu'ies sont" (biografie wodzów hitlerowskich). Tam znajdzie zaiste rzeczy zajmujące... Zacytujemy stamtąd tylko charakterystykę zasad Goebbelsa w dziedzinie polityki zagranicznej (str. 68).

„**Należy obiecywać wszystko:** całemu światu — pokój; Francji — wyrzeczenie się Alzacji i Lotaryngji; **Polsce — Ukrainę;** Włochom — rezygnację z Tyrolu; Japonji — pomoc przeciwko ZSRR..."

Nie możemy też cytować obszernie charakterystyki osoby Goebbelsa z ostatniego „Vorwärtsu" (Nr. 52) albo z ostatniej „Weltbühne" (Nr. 24).

Musimy zrezygnować nawet z podania tego, co pisze o Goebbelsie opozycyjny hitlerowiec O. Strasser w „Deutsche Rewolution" (Nr. 5). Przytoczymy tylko za innym artykułem tego emigracyjnego pisma, który jest poświęcony opisowi straszliwego zbrutalizowania i zdziczenia całego życia Niemiec hitlerowskich i gwałtownego rozszerzania się zabobonów i astrologji (!), — okkultystyczną interpretację nazwiska Goebbelsa w jednem z pism (majowy numer „Velhagens Monatshefte"): Godbald — Godabald — Gobbo — Goebbes — Goebbus, — to znaczy: **„świecący w Bogu" (!).** Taki jest dziś „poziom" miesięczników w szczęśliwej „Hitlerji".

O osobie pisać nie możemy. Zresztą przebywała w Warszawie nie „osoba", lecz **PRZEDSTAWICIEL** i wyraziciel pewnej określonej polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Polityka zagraniczna — to ta, o której pisaliśmy niedawno w związku z mową min. Becka w Genewie. Nie dziwimy się, że Hitler gorączkowo usiłuje **przerwać łańcuch,** opasujący Niemcy dokoła: od Rosji do Francji. Nie dziwimy się, iż cieszy się, że znalazł ogniwo słabsze. Nie dziwimy się, że posyła Goebbelsa, by rozpoczęte dzieło kontynuował. Dziwimy się natomiast „sanacji". Francuzi już otwarcie piszą w swych pismach, iż Polska — odpadła (od sojuszu). Rosja Sowiecka zaniepokojona. W Czechosłowacji... wiadomo jakie kursują pogłoski.

Polityka **wewnętrzna,** którą reprezentuje Goebbels — jest polityką **faszyzmu** gatunku najgorszego. O klasie robotniczej i jej losie, o wolności i jej zagładzie; o panowaniu Kruppów i Thyssenów (największy kapitał), — pisać nie będziemy. **O ZBROJENIACH,** zbrojeniach ogromnych, — którym podporządkowane zostało całe życie wewnętrzne Niemiec **(przeciw komu?!)** — też nie.

Ale **KULTURA...** Pan min. Goebbels ma reprezentować „kulturę" hitlerowską. Ma tytuł po temu — wszak on to organizował publiczne palenie książek na stosach i wołał za humanistą Ulrychem Huttenem: „Ja ka rozkosz—żyć w takich czasach". Wszak on to „zglajchszaltował" teatry i prasę — doprowadzając niemieckie dziennikarstwo do klęski.

Więc jest przedstawicielem tego **RASIZMU,** który uznaje tylko „nordycką" kulturę, który nie zostawia miejsca w Europie dla Francuzów i Słowian (czytajmy „Mit" Rosenberga), tego **NACJONALIZMU,** który wzmacnia (!) staropruskie hasło — na wschód! Tego nacjonalizmu, który nawet dziś — w dobie flirtu z Polską — nie daje w „polskich" szkołach państwa niemieckiego miejsca więcej niż dla 5 proc. dzieci polskich, tego barbarzyńskiego, średniowiecznego **ANTYSEMITYZMU,** który do dziś dnia powoduje oprowadzanie, po miastach niemieckich na łańcuchu Żydówki, obcujące z aryjczykami.

Czegóż ma nas uczyć Goebbels? Palenia książek? zniszczenia prasy? niewolnictwa inteligencji? obozów koncentracyjnych dla robotników? pogardy dla Polski?

Niestety, **nie możemy wyrazić** na szpaltach prasy tych uczuć, z któremi widzieliśmy Goebbelsa na polskiej ziemi. Nie możemy wypowiedzieć, co myśli i czuje polski robotnik - socjalista, polski obywatel kochający wolność i godność...

Ukazała się nowa książka Goebbelsa „Vom Kaiserhof sur Reichskanzlei". Jest to „dziennik" Goebbelsa, opisujący przewrót hitlerowski i odsłaniający kulisy hitleryzmu: zależność od kapitału, spekulowanie na robotników i t. p. Ciekawa książka. Cel jej — ugodzić w G. Strassera, przywódcę „lewicy" ruchu hitlerowskie, który grozi **„drugą rewolucją".**

W strachu przybył do nas, do Warszawy — przed wewnętrzną ewolucją kraju i przed krachem polityki zagranicznej Hitlera. Na gruncie Polski próbował szukać ratunku w trudnej chwili.

Czy istotnie Polska ma ratować hitleryzm — zbrojący się dniami i nocami?!

„Unja intelektualna"?! O nie, odpowiedzialność gdzieindziej...

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

„Dla dobra szkoły

Piszą nam z Łap:

Obywatel Rytel, nauczyciel 7-klasowej szkoły powszechnej w Łapach, otrzymał w dniu 19 b. m. dekret o przeniesieniu go do Kuźnicy pod Grodnem, do szkoły o poziomie 5-ciu klas.

Ob. Rytel jest nauczycielem w Łapach od roku 1921. W czasie inwazji bolszewickiej był ochotnikiem armji polskiej, jest zdolnym fachowcem, ukończył wyższe kursa pedagogiczne w Warszawie. Cieszy się wśród nauczycielstwa popularnością, jest przewodniczącym Oddziału Zw. Zaw. N. S. P. na powiat Wysokie Mazowieckie. Obecnie został wybrany na delegata na Zjazd do Warszawy.

Ale.. ob. Rytel od szeregu lat · współpracuje z kolejarzami, zorganizowanymi w Z. Z. K. w Łapach!! Jest przewodniczącym miejscowego oddziału T. U. R-a. Ob. Rytel cieszy się wielkim zaufaniem rodziców, jako wychowawca, lubiany przez dzieci. Dwukrotnie wybierany był do Rady Miejskiej; ostatnio zaś w ubiegłych wyborach do Rady otrzymał największą ze wszystkich radnych ilość głosów; połowa obywateli łapskich głosowała na niego Za swój nieskazitelny charakter, jest poważany nawet przez inaczej niż on myślących.

Co spowodowało to krzywdzące przeniesienie, rujnujące ognisko rodzinne, (bowiem żona ob. Rytla jest również nauczycielką i pozostaje w Łapach)??

Czy to dla dobra szkoły, chyba że nie?!

Od kilku lat enedcko - klerykalne, a dziś „ultra - sanacyjne" jednostki w Łapach i w powiecie z niechęcią ustosunkowały się do osoby ob. Rytla za jego pracę kulturalno - oświatową na terenie Związku Zawod. Kolejarzy (ZZK.). Od nich to szły denuncjacje do władz na ob. Rytla, naskuek czego kilkakrotnie był on przestrzegany przez p. inspektora, aby zaniechał tej pracy (?!).

Robotnicy w Łapach. jednak darzyli i darzyć będą pełnem zaufaniem ob. Rytla, i ten gwałt uczyniony na nim, odczują jako gwałt dokonany na nich.

W końcu maleńka uwaga pod adresem p. dra Orzechowskiego, przewodniczącego BBWR w Łapach, który miał podobno oświadczyć swoim władzom politycznym, aby nie przyczyniały się do jakichkolwiek represyj w wyniku akcji wyborczej do Rady Miejskiej, gdyż — jak oświadczył — byłoby to dla niego osobistą obrazą!

Zobaczymy, jak teraz po dokonanym już fakcie, p dr. Orzechowski zareaguje na tę obrazę. —?!

Zwycieskie wybory
w fabryce metalowej

W dniu 21 czerwca 1934 r. odbyły się wybory do Wydziału Robotniczego w firmie H. Cegielski w Poznaniu. Do wyborów stanęły trzy organizacje zawodowe.

Lista Nr. 1 Z. Z. P. otrzymała głosów 144 i 1 mandat

Lista Nr. 2 Praca Polska — głosów 99 i 1 mandat.

Lista Nr. 3 Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce otrzymała głosów 695 i mandatów 8.

Ogółem oddano głosów 938.

Po wyborach samorządowych

KILKA SŁÓW POD ADRESEM P. WICEMINISTRA WŁ. KORSAKA

Panie Ministrze!

Kiedy na komisji administracyjnej i na plenum Sejmu poddawaliśmy ostrej krytyce projekt ustawy samorządowej, a w szczególności owe sławetne „luzy", odsyłające najważniejsze sprawy do rozporządzeń ministerjalnych, wówczas Pan, oraz referent ustawy p. wicemarszałek Sejmu Polakiewicz, odpierając nasze ataki — z całą stanowczością i, śmiem twierdzić, z całem przekonaniem zapewniali, że ustawa ta, wynikająca z ducha polskiego, zrywająca ze wszystkiemi dotychczasowemi ustawami państw zaborczych, będzie w ustawodawstwie polskiem ideałem, godnym odrodzonego narodu. Kiedy wysuwaliśmy wątpliwości, że ze względu na owe „luzy", wykonawcy wobec niejasności i niedomówień ustawy, mogą ją interpretować na swój sposób i wyprawiać najrozmaitsze łamańce i harce interpretacyjne na niekorzyść wyborców — Panowie ze świętem oburzeniem odpierali nasze przewidywania i kazaliście mieć obywatelom polskim „zaufanie" do polskich urzędników, wykonywujących polską ustawę.

Niewiele czasu upłynęło, a życie wykazało, że my mieliśmy rację, a zapewnienia pana ministra i pana marszałka Polakiewicza pozostały pustemi słowami.

Z poprzednich korespondencyj o przebiegu wyborów w Zagłębiu Dąbrowskiem dowiedzieli się Panowie, jak „wyinterpretowali" ustawę i regulamin wyborczy polscy urzędnicy w Sosnowcu, Dąbrowie i Będzinie, gdzie unieważniono listy PPS łącznie w 7 okręgach robotniczych, bez powiadomienia nawet pełnomocników o powodach unieważnienia list; zaznaczam, że we wszystkich tych okręgach PPS otrzymała w głosowaniu na unieważnione listy po 2 i 1 radnym, którzy, niestety, wbrew woli wyborców, do rad miejskich dopuszczeni nie zostaną.

Przeciw bezprawnym unieważnieniom naszych list założyliśmy protesty wyborcze, które będą rozstrzygane przez polskich urzędników, do których winniśmy „mieć zaufanie" według słów Pana Ministra, lecz oto jak inni „polscy urzędnicy i pracownicy" komisarskiego zarządu miasta Sosnowca z „wyższego natchnienia" prowadzą kontrakcję, niech posłuży Panu Ministrowi niżej podany dokument:

Do Pana Wojewody Kieleckiego w Kielcach za pośrednictwem Głównej Komisji Wyborczej w Sosnowcu.

OŚWIADCZENIE.

Niżej podpisani wyborcy z XII Okręgu Wyborczego w Sosnowcu podpisaliśmy prostest wyborczy przeciwko unieważnieniu przez Główną Komisję Wyborczą w Sosnowcu listy kandydatów na radnych „Jedności Robotniczej PPS i Klasowych Związków Zawodowych", protest ten złożony został do głównej komisji wyborczej w piątek dnia 8 czerwca rb., a już w niedzielę dnia 10 czerwca rb. przyszedł do nas w mundurze strażaka miejskiego pracownik magistratu Jakuszkowiak wraz z kilku innymi i oświadczył nam, że wie o tem, iż podpisaliśmy protest wyborczy i aby nie fatygować nas do magistratu dla stwierdzenia tożsamości podpisów, poleca nam podpis swój składać na liście, przedłożonej przez niego, gdyż w ten sposób nie będziemy potrzebowali już chodzić do magistratu.

Mając przed sobą pracownika magistratu w mundurze — z całem zaufaniem stwierdziliśmy powtórnie swoje podpisy pod protestem. Obecnie doszły nas słuchy, że podpisy nasze, złożone na liście Jakuszkowiaka mają być wykorzystane dla cofnięcia protestu i naszych podpisów pod protestem.

Gdyby dla tego celu miały być nadużyte nasze podpisy, złożone na liście Jakuszkowiaka i jego kolegów, stwierdzamy niniejszem, że Jakuszkowiak wówczas dopuściłby się wobec nas zwykłego szantażu i oszustwa, za które powinien być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, gdyż podpisów naszych, złożonych pod protestem „Jedności Robotniczej PPS i Klasowych Związków Zawodowych" w Okręgu XII nie wycofaliśmy, oraz stwierdzamy z całą stanowiczością, że protest wyborczy podtrzymujemy.

Następują własnoręczne podpisy.

Oprócz strażaka Jakuszkowiaka, razem z nim podpisy w ten podstępny sposób, na wycofanie protestu zbierali: Stefan Chruściel, urzędnik Magistratu m. Sosnowca, Psonkow Antoni i Świtalski Eugenjusz — działacze „sanacyjni" w Sosnowcu.

W okręgu X w Sosnowcu, w którym ja kandydowałem, również listę PPS unieważniono, nie dopuszczając mnie do rady miejskiej, aczkolwiek na tę unieważnioną listę padło głosów 1120 i winniśmy mieć tam 2 mandaty, a lista Nr. 1 otrzymała 1020 głosów i 1 mandat. PPS wobec unieważnienia listy niema wcale mandatów, a lista Nr. 1 zabrała 3 mandaty — w okręgu tym, również dla wycofania naszego protestu usiłowano podstępnie zbierać podpisy — robili to: urzędnik huty „Staszic" niejaki Ptak, prezes „Strzelca", grożąc robotnikom, że jeśli nie wycofają podpisów z pod protestu, to stracą pracę w fabryce, a w szkole w Modrzejowie pod wpływem nauczyciela, radnego z listy Nr. 1 usiłował niejaki Czesław Karch namawiać bezrobotnych, że jeśli cofną swoje podpisy z pod protestu wyborczego w X okręgu, to dostaną pracę w Magistracie. Bezrobotni podpisów nie cofnęli i... pracy nie mają.

Ustawowa ilość podpisów z dużą nadwyżką (potrzeba było 60 podpisów, a pod protestem wyborczym w X okręgu jest zebranych 236 podpisów), została do województwa przesłana. Jakie będą losy protestów, zależne to będzie od urzędników polskich, do których „winniśmy mieć zaufanie" — według słów Pana Ministra.

Te dwa przykłady, obok innych (o których pisałem, lecz cenzor nie dopuścił do ich ujawnienia) rzucają właściwe światło na urzędników, którzy z ramienia władz nadzorczych i komisaryczncyh zarządów miast mianowali odpowiednio dobrane komisje wyborcze dla przeprowadzenia wyborów, oraz na same komisje, które „wyinterpretowały" ustawę i wykorzystały dostatecznie „luzy" — aby wbrew woli wyborców nie dopuścić do Rad miejskich przedstawicieli klasy robotniczej.

Tą drogą zapytuję Pana Wiceministra Korsaka i P. Wicemarszałka Polakiewicza, czy tak wyobrażali sobie wykonywanie polskiej ustawy przez polskich urzędników?...

Aleksander Bień, poseł na Sejm.

Zgadnijcie, kto to mówił?

„Hitlerowskie teorje rasowe to są brednie. Kwestja rasowa nie istnieje dla człowieka inteligentnego. Niema przecież czystych ras, chyba gdzieś na egzotycznych wyspach. Sami głosiciele „rasizmu" owi „ostelber" są przecież pochodzenia słowiańskiego".

Wydalenie z Niemiec współczesnych pisarzy, uczonych i artystów żydowskiego pochodzenia uważam nietylko za wielką niesprawiedliwość, ale też za wielką głupotę..."

* * *

Tak twierdził sam... prof. T. Zieliński dnia 7 maja 1933 r. w wywiadzie z jednym z dzienników warszawskich. Ale obecnie do swych słów zapewne się nie przyzna.

Zapałki

—o—

Ministerstwo skarbu jako najwyższa władza monopolowa zniosło przymus koncesyjny na sprzedaż zapałek tak, że we wszystkich sklepach wolno będzie je sprzedawać. Zastosowano do zapałek tęsamą metodę, jak co do tytoniu: bez specjalnej koncesji wolno trzymać w każdym sklepie tytoń do sprzedaży.

Czy przez to zarządzenie wzrośnie konsumcja zapałek? Bo przecież to jest chyba celem nowego zarządzenia. Zdaje się, że cel ten nie zostanie osiągnięty; nie chodzi bowiem, gdzie kupować zapałki, ale o możność ich kupowania. A cena 10 gr. za pudełko uniemożliwia kupowanie. Cena ta jest tak wygórowana, szczególnie przy jakości i ilości zapałek w pudełku, że ludzie, szczególnie na wsi, odzwyczaili się od używania zapałek, wrócili do krzesiwa i łuczywa.

Drożyzna zapałek uzasadniona jest udziałem zagranicznych akcjonarjuszy w zyskach monopolu. Ci kapitaliści nie zadawalają się bylejakim dochodem, oni chcą jak najwięcej. Nie chcąc przez obniżenie ceny zwiększyć konsumcji, próbują w inny sposób utrzymać swe dochody: zapomocą redukcji fabryk i robotników. To się nazywa nakręcaniem konjunktury w czasie szalejącego bezrobocia.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

V ZJAZD ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

wezwał do walki z kapitalizmem i z faszyzmem, do walki o socjalizm i o wolność rezolucją następującej treści:

„W okresie sprawozdawczym stwierdziliśmy, że możność walki klasy robotniczej o poprawę bytu robotników drzewnych w granicach istniejącego ustroju staje się coraz trudniejszą, że nadzieje na stopniowe, ewolucyjne przejście do innego, lepszego ustroju, uznającego interesy mas pracujących za swą podstawę okazały się płonne.

Zamiast stopniowego umacniania się zasad takiej gospodarki mamy całkowitą katastrofę ustroju kapitalistycznego, zamiast stopniowego wzrostu wpływów klasy robotniczej — zbrojną kontrrewolucję burżuazyjną: faszyzm, brutalne miażdżenie ruchu robotniczego w szeregu krajów Europy środkowej i południowej. Wszystko to narzucać musi klasowemu ruchowi robotniczemu nowe sposoby walki i nowe hasła.

Walka o poprawę warunków pracy i płacy, przeciw zamachom na zdobycze robotnicze, przeciw nadmiernym obciążeniom podatkowym — staje się dla nas punktem wyjścia do wielkiej rozprawy między siłami świata pracy a burżuazją. Brutalnej przemocy faszyzmu przeciwstawiamy hasło walki o państwo robotnika i chłopa, o republikę socjalistyczną, o socjalizację gospodarstwa społecznego, o gospodarstwo planowe.

V zjazd stwierdza, że kryzys w przemyśle drzewnym, jak i kryzys ogólny jest wynikiem wadliwych zasad gospodarowania, świadectwem bankructwa polityki burżuazyjnej, która chce się ratować przez stosowanie bezwzględnych środków wobec klasy robotniczej, przez gwałtowne zmechanizowanie i racjonalizację systemu pracy, przez obniżkę płac, oraz przez systematyczne pogarszanie ustawodawstwa socjalnego.

Na żądanie kapitału przedłużono czas pracy z 46 na 48 godzin tygodniowo pogorszono ustawy o urlopach i ubezpieczeniach w Kasach Chorych.

W ten sposób, kosztem najskrajniejszej nędzy i niewoli klasy robotniczej, ma być utrzymany przestarzały i walący się gmach kapitalizmu. Do tego też celu kapitalizm powołał do życia Mussoliniego, Hitlera, Dollfussa, którzy pod maską obrony interesów narodowych czy też państwowych dążą do zduszenia klasy robotniczej, walczącej o nowy ustrój socjalistyczny.

A więc gwałty i akty najohydniejszego zdziczenia i mordu, rozbijanie jednolitego klasowego ruchu przez zakładanie własnych, zdradzieckich związków i związeczków — mają obronić walący się ustrój kapitalistyczny.

W tej sytuacji V zjazd uchwala: wezwać wszystkich robotników i robotnice, zatrudnionych w przemyśle drzewnym do największego **ZESPOLENIA SIĘ W KLASOWYM ZWIĄZKU ROB. PRZEM. DRZEWNEGO W POLSCE** tak pod względem ideowym, jak i organizacyjnym. **SILNIE ZŁĄCZENI W ZWIĄZKU, MUSIMY PROWADZIĆ WALKĘ O SOCJALISTYCZNĄ PRZEBUDOWĘ USTROJU SPOŁECZNEGO, O WOLNOŚĆ.**

Wzywamy wszystkich członków do rozpoczęcia **USILNEJ AGITACJI** za odbudową Związku.

V zjazd nakłada wreszcie na członków obowiązek prowadzenia bezwzględnej walki z nieklasowemi i „sanacyjnemi" związkami zawodowemi.

Zadaniem naszego Związku jest stworzenie zwartego jednolitego frontu klasowego, gdyż tylko taki Związek będzie zdolny do walki o nasz świat, o nasze socjalistyczne, szczęśliwe Jutro!" M. Ł.

CO DAJE USTAWA „SCALENIOWA" DLA TRAMWAJARZY KRAKOWSKICH

Krakowscy pracownicy tramwajowi uzyskali przed kilku laty fundusz emerytalny (t. zn. przed wejściem w życie ustawy „scaleniowej"), z którego byli możliwie zadowoleni. Do funduszu tego opłacali wyznaczone składki, nabywając prawa, określone statutem, zatwierdzonym reskryptem ministerstwa komunikacji. Z funduszu tego do dziśdnia korzystają emeryci, wdowy i sieroty. Obecnie ustawa „scaleniowa" zmusza do opłacania składek na rzecz ubezpieczenia, skutkiem czego pracownicy tramwajowi opłacają podwójnie fundusz emerytalny, co przy obecnych poborach, które zgilotynowano do niemożliwości, odczuwają dotkliwie, jako nałożony haracz, przyciągający coraz więcej pasa z powodu źle pomyślanej ustawy.

Organizacja pracowników tramwajowych czyniła starania u miarodajnych czynników, udowadniając niemożliwość pobierania opłat na samo ubezpieczenie na starość aż 8.3 procent poborów. W tej sprawie odbyło konferencje w ministerstwie opieki społecznej, u p. prezydenta m. dra Kaplic-

kiego, w radzie nadzorczej i dyrekcji tramwaju, po których do dnia dzisiejszego niema dodatnich rezultatów. Nic też dziwnego, że rozgoryczenie wśród pracowników wzrasta z dniem każdym, gdyż głód zagląda coraz bardziej do rodzin tramwajarzy.

Od chwili wejścia w życie ustawy „scaleniowej" pracownicy domagają się stale na swych zgromadzeniach wyłączenia ich spod tej ustawy co do ubezpieczenia na starość z powodu posiadania miejscowego funduszu, który jest o wiele korzystniejszy i do którego mają pracownicy prawa nabyte. Na ostatniem zgromadzeniu w rezolucji stanowczo protestowano przeciw ściąganiu składek emerytalnych na rzecz ubezpieczalni społecznej.

Musimy publicznie wykazać dalsze dobrodziejstwa tej ustawy, bo nawet podczas choroby pracownicy miesięczni nie otrzymują należnych zasiłków pieniężnych, mimo, że opłacają pełne wkładki na wypadek choroby.

Jak z powyższego widać, pracownik tramwajowy musi opłacać nietylko podwójnie fundusz emerytalny, ale też musi płacić pełną składkę na wypadek choroby, a oprócz tego za wizyty lekarskie i uiszczać opłaty za lekarstwa, a w razie poważniejszej choroby leczyć się prywatnie, gdyż odpowiedniego leczenia w ubezpieczalni społecznej żaden członek obecnie nie otrzymuje.

Głos wszystkich pokrzywdzonych pracowników tramwajowych musi odbić się głośnem echem wśród całego społeczeństwa, a wyrządzona krzywda powinna być jaknajszybciej naprawiona.

Piotr Płatek.

Z RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

—o—

WIEC TOW. POSŁA ŻUŁAWSKIEGO W STRYJU

W niedzielę 10 czerwca przedpołudniem odbył się w Stryju wiec w szczelnie wypełnionej sali kina „Edison". W półtoragodzinnym referacie tow. poseł Żuławski przedstawił sytuację polityczną i gospodarczą. Gdy przewodniczący tow. Ożga udzielił mu głosu, zgromadzeni przyjęli tow. Żuławskiego długo niemilknącemi oklaskami. W swojem przemówieniu uwypuklił tow. poseł politykę gospodarczą sanacji, która idzie po linji interesów klas posiadających i uprzywilejowanych, zaś klasa pracująca — robotnik, chłop, bezrolny i małorolny — stacza się na dno nędzy.

Kapitalizm międzynarodowy usiłuje drogą brutalnej siły utrzymać przegniły dzisiejszy ustrój, na wszelkie przejawy niezadowolenia faszyzm i hitleryzm odpowiada obozami koncentracyjnemi i szubienicą. Historja nie zna wypadku, aby bunt był kiedyś przeciwko dobru, bunty były zawsze i tylko przeciw złu. W klasie robotniczej leży siła, która zlikwiduje dzisiejszy ustrój, oparty na krzywdzie i bezprawiu, a zastąpi go ustrojem socjalistycznym.

Jednogłośnie uchwalona rezolucja zawiera krytykę obecnej polityki gospodarczej, stwierdza spychanie szerokich mas robotników i chłopów na dno nędzy i kurs wymierzony przeciw klasie pracującej tak w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, wkońcu wyraża zaufanie dla CKW PPS, dla klubu posłów socjalistycznych, w szczególności dla tow. posła Żuławskiego za jego niezmordowaną pracę dla dobra proletarjatu.

Zabójstwo sekretarza ZZZ

W CHRZANOWIE

Donieśliśmy wczoraj, że na dworcu kolei w Chrzanowie członek ZZZ Władysław Zawada i sekretarz ZZZ Władysław Raczkowski popijali razem w restauracji II klasy, poczem Zawada nożem zamordował Raczkowskiego.

„Polonia" donosi, że Raczkowski był działaczem BBWR w powiecie chrzanowskim i kandydował niegdyś do Sejmu z ramienia tejże partji. Osierocił on żonę i czworo małoletnich dzieci. O Zawadzie donosi tenże dziennik, że jestto murarz, znany w Chrzanowie jako awanturnik, któremu każdy z drogi schodził. Powrócił on niedawno z kryminału, w którym przesiedział 4 lata za zastrzelenie śp. Gryli. Zawada zamordował Raczkowskiego podobno zato, że ten przy piwie ujemnie wyraził się o kochance Zawady. Morderca został aresztowany.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Kto ma lepszych egzekutorów?

Pisma donoszą, że od przejęcia ściągania podatków samorządowych przez państwowo urzędy skarbowe, wpływy z tych podatków znacznie się powiększyły. M. in. większe wpływy wykazują podatki od nieruchomości, lokatorski i t. d. Czemu przypisać tę „radosną" dla kas samorządowych zmianę? Niczemu innemu, jak większej sprężystości egzekutorów państwowych niż samorządowych. Tak, już jest, że przed organami samorządowymi ludność ma mniejszy respekt niż przed państwowymi. Nie istnieją już wprawdzie czapki z bączkiem, które budziły postrach i poszanowanie, w każdym razie egzekutor państwowy, nawet w cywilu, wzbudza inne uczucia w dłużniku niż magistracki: z herbem miasta na czapce.

Nikt przecież nie będzie na serjo twierdził, że wpływy podatkowe polepszyły się dlatego, że położenie podatników polepszyło się. Tego nikt nie twierdzi — mówi się tylko o poprawie ogólnej, ale indywidualna pozostała chyba tasama, t. j. mizerna. Cóż robić, widok egzekutora z teczką, często w towarzystwie policjanta, nikomu nie sprawia przyjemności — ludzie wolą oddać ostatni grosz niż narazić się na fantowanie czy nawet wyniesienie rzeczy z mieszkania lub sklepu.

Śruba podatkowa działa „ożywczo" i na samorząd.

—ooo—

Sprawa Ciunkiewiczowej przed sądem Najwyższym

Bohaterka głośnego procesu Marja Ciunkiewiczowa nie daje za wygraną i wniosła skargę kasacyjną przeciwko wyrokowi sądu apelacyjnego w Krakowie, który zatwierdził pierwotnie wymierzoną karę półtora roku więzienia za symulowanie kradzieży klejnotów w krakowskim Grandhotelu. Sprawa ta niebawem już zostanie rozstrzygnięta w sensie ostatecznym przed Sądem Najwyższym w Warszawie.

—ooo—

Nowa pańszczyzna w Niemczech

Kapitaliści i obszarnicy niemieccy zawładnąwszy swym krajem pod firmą „narodowo-socjalistyczną", nie zadowalają się bynajmniej, jak się okazuje, zniszczeniem zdobyczy ruchu robotniczego i powrotem do sytuacji z połowy XIX w. Dążą oni teraz bez ogródki do odebrania klasom nieposiadającym nawet tego, co im dał oświecony absolutyzm: swobody szukania pracy, swobody wyboru miejsca, na którem jest im najwygodniej przymierać głodem.

Hitler przyszedł do władzy w znacznej mierze dzięki nieświadomości politycznej chłopa niemieckiego. Były w Niemczech gminy wiejskie, które w r. 1932 dały Hitlerowi więcej niż 99% wszystkich oddanych głosów. Dyktator nie omieszkał też wyrazić im swej „podzięki". Przedewszystkiem odsunięto bezrolnych i mniejszych gospodarzy od udziału w zarządzie gminą. Gminy wiejskie zostały oddane pod wyłączną władzę obszarników i najbogatszych chłopów. — A jesienią 1933 r. **odebrano robotnikom rolnym i leśnym zasiłek w bezrobociu.** Bezrobotni wiejscy zostali zdani na łaskę dobroczynności gmin, której im rządzący gminami obszarnicy **odmówili.** Żadnej pomocy dla zdolnego do pracy bezrobotnego! Niech sprzedaje swoją pracę za nocleg w stajni i trochę zgniłych kartofli!

Następstwem tego stanu rzeczy były masowe wędrówki robotników rolnych **do miast.** Wraz z dotychczasowym proletarjatem wiejskim szukali ratunku w miastach i młodsi synowie chłopscy, którzy dotąd pracowali na ziemi ojcowskiej, spodziewając się, że po śmierci ojca dostaną swój kawałek roli.

Ustawa hitlerowska o „dziedzicznych dworach" ustanawiająca jednem pociągnięciem pióra niepodzielność i nieobciążalność obecnie istniejących gospodarstw chłopskich i przyznająca prawo dziedziczenia tych „dziedzicznych dworów" wyłącznie najstarszym synom z **zupełnem wyłączeniem innych dzieci,** uczyniła młodsze dzieci, nawet dość zamożnych, ale nie posiadających majątku w gotówce gospodarzy (któryż chłop w środkowej Europie dziś go posiada?) kompletnie wydziedziczonym proletarjatem.

Na tę wędrówkę do miast odpowiedział rząd Hitlera dekretem z 18 maja b. r. zakazującym zatrudniania w jakimkolwiek nierolniczym zawodzie ludzi, którzy poprzednio pracowali na roli. **Zakaz ten obejmuje każdego człowieka, który od 15 maja 1931 r. pracował 52 tygodnie w rolnictwie czy to jako robotnik najemny, czy jako członek rodziny.**

Znaczy to, że zarówno bezrobotni, jak i dotąd jeszcze zatrudnieni robotnicy rolni, oraz wydziedziczeni — **przez dyktaturę,** nie przez swych ojców — synowie chłopscy, stają się swego rodzaju **„glebae adscripti"** (przykuci do ziemi). Nie wolno im, jakkolwiek ciężkie byłyby bezrobocie na wsi, jać się żadnej innej pracy. Są **poddanymi** wprawdzie nie poszczególnych obszarników, jak w średniowieczu, ale **klasy obszarniczej jako takiej.**

Jest to różnica na ich niekorzyść, gdyż pan średniowieczny dbał przynajmniej o to, by nie wyniszczać fizycznie swoich poddanych, tak samo, jak dbał o swoje bydło, gdy dzisiejszy obszarnik niemiecki nie ma bezpośredniego interesu **w oszczędzaniu poddanego swej klasy, a ma równie nieograniczoną możność wyzysku.**

Taki jest los ubogiego chłopa pod znakiem swastyki, a poważne wieści krążą, że podobne kroki **mają być przedsiębrane i w stosunku do robotników miejskich.**

Równocześnie w powyżej wzmiankowanym dekretem ogłoszono ramowe rozporządzenie zezwalające na ogłaszanie określonych okręgów za „obszary zamknięte" dla robotników z poza „obszaru". Jest to zatem **koniec wolnoprzesiedlności robotnika niemieckiego,** a jego zastosowanie na całym obszarze Niemiec równałoby się kompletnemu przykuciu robotnika do miejsca, w którem się obecnie znajduje.

Rozporządzenie jest tak wystylizowane, że może być przedstawione mniej uświadomionemu robotnikowi jako ochrona go przed konkurencją „obcych", tj. towarzyszy z sąsiedniej gminy. To samo już byłoby **wielką korzyścią dla kapitalizmu,** który wszak dąży niezmordowanie do rozbicia solidarności robotniczej, do przekonania robotnika, że jego wrogiem nie jest wyzyskiwacz kapitalistyczny, ale drugi robotnik „konkurent".

Z drugiej jednak strony można na podstawie tego rozporządzenia „regulować pracę wszechstronnie", tj. wręcz zabraniać robotnikom opuszczania miejscowości, gdzieby popyt na — źle płatną — pracę przewyższał podaż. — Z chwilą poprawienia się konjunktury gospodarczej „glebae adscriptio" **DLA ROBOTNIKA MIEJSKIEGO,** narazie bezprzedmiotowe.

Oto los robotnika i chłopa w kraju, który nie zdołał obronić swej wolności wewnętrznej.

W. J. G.

Z DNIA

LIKWIDACJA WYŻSZEJ SZKOŁY ROLNICZEJ W DUBLANACH. Dreszcz gniewu obiega prasę lwowską w szczególności, z powodu zamierzonej przez rząd likwidacji Dublan. Płomienne artykuły, przypominają całą świetność szkoły z lat ośmdziesięciu. jej zasługi wobec kultury rolniczej kraju, wreszcie zasługi uczniów i profesorów wobec legjonów — ten argument musi być zawsze — i zdaje się nic to nie pomoże, jak nie pomógł żaden wrzask przedtem. Panowie piszący i krzyczący nie zdają sobie sprawy z tego, co się dzieje w Polsce od lat. Właśnie dlatego, że krzyczycie, właśnie będzie inaczej niż chcecie — a rezultat: idźcie do Dublan...

To, co się dzieje z Dublanami, to dzieje się ze wszystkiemi instytucjami we Lwowie. Ileż ich już zabrano i kto temu przeszkodzi — gmina, rada miejska — ale trzeba, aby była — Sejm, ale gdzie jest Sejm?

W Polsce rządzi biurokracja, ona ma swoje rachunki i obrachunki — albo zabiera wszystko do Warszawy, albo niszczy.

Zniszczono przecież cały dorobek samorządu

dawnego, czemu się więc zawahać przed dublańską szkołą.

Poco więc ten wrzask, skoro na drugi dzień będzie ta sama prasa wrzeszczeć inaczej, wszystko znakomite, wszystko przepiękne. Więc poco wrzeszczycie panowie? Z wrzasku waszego nikt nic sobie nie robi.

Dublany się zlikwiduje, jak zlikwidowało się wiele innych rzeczy, jak zresztą likwiduje się wszystko.

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

ZGROMADZENIE. Dnia 17 b. m. odbyło się zgromadzenie w sali Domu Rob., na którem o sytuacji politycznej referował tow. J. Zaremba, a sprawozdanie klubu radców socjalistycznych złożyła tow. dr. Lidja Ciołkoszowa. Ponadto tow. Rubacha, przemawiając imieniem kolejarzy, zaprotestował przeciwko przeniesieniu tow. Zaleńskiego, Jędrykiewicza i Mazurkiewicza. — Na zgromadzeniu było około 3.000 ludzi.

ZBIÓRKA ULICZNA Towarzystwa Przyjaciół Dzieci odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. Dochód z zbiórki przeznaczony na kolonje letnie.

KONCERT ORKIESTRY TUR, zakazany w ubiegłą niedzielę, odbędzie się dziś w Ogrodzie Strzeleckim o godz. 3.30 popoł.

NOWE WŁADZE W TARNOWIE. W piątek 22 b. m. objął urzędowanie w starostwie nowy starosta p. Lisowski, a zaprzysiężenie nowego prezydjum miasta Tarnowa odbyło się w sobotę 23 b. m. W związku z zatwierdzeniem nowego magistratu dowiadujemy się, że drugi wiceprez. p. Silbilger został zatwierdzony na 1 rok próbny. A więc, pomimo usilnych starań p. Ryblewskiego (lokatora p. Silbilgera), prezesa BB i innych, p. Silbilger jest na próbie tylko. Pomimo to, dziwi nas jak wogóle, nie licząc się z opinją publiczną, nie przystano chociaż na zbadanie, albo przynajmniej przed zatwierdzeniem nie kazano oczyścić się p. Silbilgerowi z zarzutów, jakie mu stawiała miejscowa prasa. Wszyscy wiedzą i mówią o wartości p. Silbilgera, a teraz ten ma zasiąść na fotelu wiceprezydenta i do niego mają się udawać obywatele z różnemi sprawami. Dziwne zaiste będzie to urzędowanie. A możeby tak wobec tego dano p. Silbilgerowi przedsiębiorstwa miejskie, bo przecież on jest na próbie, a jest tak zdolny i napewno lubi zajmować się dostawami!? Wierzymy, że przy takich ludziach, jak p. **prez. dr. Brodziński** i p. **wiceprez. Kołodziej**, p. Silbilger nie będzie mógł gospodarzyć tak jak w kahale lub w rzeźni, ale dziwi nas, jak ci ludzie będą mogli stykać się wogóle z takim p. Silbilgerem. Chyba, że ten rok próbny, patrząc na urzędujące ręce p. Silbilgera, wytrzymają; może za ten czas skończą się wpływy jego przyjaciół; coś przyjdzie z Podgórza z Krakowa za p. Ryblewskim, p. Töheli przestanie mieć możność interwenjowania w urzędzie skarbowym, p. poseł Starzyk pójdzie na pocztę z powrotem urzędować, ale już nie do listów dolarowych i jakoś p. Silbilger skończy próbę i będzie musiał żyć z powrotem z domu.

ZGROMADZENIE ROB. PRZEMYSŁ. ODZIEŻOWEGO oddziału I i II odbędzie się dziś w sali Domu Rob. przedpołudniem o godz. 10. Ze względu, że będzie omawiana sprawa cennika na sezon zimowy, uprasza się wszystkich towarzyszów i towarzyszki o przybycie!

EKSMISJE. Coraz częściej można widzieć w Tarnowie jak koczują na ulicy ludzie, których bezlitośny właściciel wyrzucił na bruk. Ale to jest zrozumiałe każden kapitalista broni swoich dochodów dopóki może. Ale kiedy już zaczynają księża wyrzucać na bruk biedotę, a więc ci, którzy powiadają, że ich królestwo z tamtego świata to, to już jest niezrozumiałe. Gdzie panowie wasza etyka? Chyba, że po kongresie nastąpiła zmiana etyki!? **I tak księża Misjonarze**, będąc właścicielami małych domków, wyrzucili bezrobotną wraz z dziećmi p. Salomeję Pająkowską i gdy ta przed burzą schowała się do sieni, to i stąd ją na pole wyrzucono. I jak ci pp. Misjonarze mają później odwagę pójść na baraki na Hutę i prawić tam o miłosierdziu Bożem, skoro sami postępują bezlitośnie. Robociarze zapamiętają to sobie i gdy ks. biskup przyjdzie uprawniać małżeństwa maluczkich na barakach na Hucie przypomną to i zapytają jak tam to było z tem bezowocnem pukaniem do biskupiej bramy o interwencję.

OMAŁO ZNÓW NIE TRAGEDJA. W związku z rozdaniem świadectw, po otrzymaniu tychże Janicki, uczeń VI kl., gimn. III, chciał popełnić samobójstwo. W sprawie tej podają nam, że uczeń ten otrzymał dobrą notę od profesora dr. Simchego, ale pod wpływem perswazji dyr. Herziga, profesor wpisał niedostatecznie. Kiedy rodzina dowiedziała się o tem i interpelowała p. dyrektora, tenże prosił, aby tego nie rozgłaszać, a on zato na przyszły rok z własnej kieszeni zapłaci czesne. Pytamy, co na to szanowne kuratorjum, a jeżeli p. kurator okręgu krakowskiego znów przez omyłkę nie zrobi śledztwa, to pytamy ministra oświaty, czemu się toleruje podobne wypadki?!

ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ZZK dla omówienia spraw kolejowych z udziałem prezesa zarządu głównego tow. posła Kuryłowicza odbędzie się dziś w niedzielę w kolonji kolejowej.

KOLONJE LETNIE ROB. TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI. RTPD jak i w latach ubiegłych urządza w tym roku pełną kolonję letnią dla dzieci robotniczych. Przy olbrzymich trudnościach finansowych, pomimo stanowiska nieżyczliwego dotychczasowego magistratu sanacyjnego i województwa, które od szeregu lat ze względów partyjno-politycznych, odmawia naszemu towarzystwu jakichkolwiek subwencyj, wysyła kilkadziesiąt dzieci, głównie bezrobotnych, na wieś. Magistrat obecny, jak i w latach poprzednich, folwark gminny Klikowę oddał na urządzenie półkolonji Tow. opieki nad dziećmi szkół powsz., pod kierownictwem księdza Chrząszcza. Nasze podanie o folwark zostało potraktowane po macoszemu, gdyż magistrat ofiarował nam Klikowę na czas od 26 lipca, a więc na sam koniec wakacyj szkolnych; z dobrodziejstwa tego Towarzystwo skorzystać, wobec powyższego, nie może. Działalność naszego towarzystwa, oraz kolonje cieszą się w mowie ogromną popularnością i mają ustaloną opinję, toteż towarzystwo przechodzi prawdziwą gehennę, nie mogąc zaspokoić życzeń wszystkich zgłaszających się dzieci. Licznie przeprowadzone kontrole przez władze sanitarne i administracyjne, stwierdzają co roku umiejętność i fachowość kierownictwa naszych kolonij troskliwą opiekę nad dzieckiem, celowe i należyte odżywianie. Dzieci powracają z naszych kolonij pełne zdrowia i sił. Mimo to magistrat i władze wojewódzkie faworyzują towarzystwo księdza Chrząszcza, którego półkolonja jak stwierdziliśmy naocznie i przez zażalenia rodziców, prowadzona jest wbrew wszelkim przepisom higjeny i pedagogiki. Na 212 dzieci przebywających tam w ubiegły wtorek, była do dyspozycji dzieci jedna miednica do mycia; ręczników niema wcale, dzieci obcierają ręce o ubrania. „Wychotwawczynie" chodzą między dziećmi z batami, splecionemi z sitowia, nie żałując uderzeń — czyż nie można prowadzić kolonji bez tych groźnych symbolów? Dożywianie dzieci jest b. skąpe, porcje, jak stwierdziliśmy, stanowczo za małe dla dzieci w wieku szkolnym. Warto też pomyśleć o rozsądnym jadłospisie dla dzieci, aby obiad nie składał się wyłącznie z dwóch zup, jak to ma często miejsce. Masło też nie powinno być tylko przywilejem możnych tego świata, ale na kolonji, gdzie bierze się dzieci wybitnie źle odżywiane, należy je dawać w wielkiej ilości, a nie suchy chleb. Możeby magistrat zechciał zainteresować się bliżej wyróżnianą przez siebie kolonją?

Sprawcy morderstwa przy ulicy Potockiego

PRZED SĄDEM

Przed wprowadzeniem na salę Stanisława Bobrzeckiego przez policję, gdyż świadek ten znajduje się w areszcie śledczym w związku z tą sprawą, wstaje oskarżony Władysław Bobrzecki i prosi przewodniczącego dra Krupińskiego, aby w czasie przesłuchiwania matki wyprowadzono go z sali, ponieważ jest zupełnie wyczerpany. Przewodniczący odpowiada, że o tem rozstrzygnie później.

Wchodzi na salę Stanisław Bobrzecki, który jako świadek odpowiada na pytanie przewodniczącego, że w latach 1932 czy 1933 odsiadywał w Chełmie karę więzienia za próbę podjęcia z PKO pieniędzy na sfałszowaną książeczkę, w której dopisał do sumy pieniędzy zera. Brat Władysław był u niego w odwiedzinach w Chełmie raz jeden.

Św. **Rozalja Olejczakowa**, 76-letnia staruszka, sąsiadka rodziców Bobrzeckiego, daje o obu młodych Bobrzeckich dobre świadectwo. Byli oni zawsze bardzo grzeczni i cieszyli się w kamienicy dobrą opinją. Matka Bobrzeckich mówiła staruszce, że oskarżony Władysław był bardzo nerwowy. Świadek Schenkirzyka znała tylko z widzenia. Również św. **Leonja Rokitowa**, właścicielka kamienicy, w której mieszkali Bobrzeccy, wyraża się dobrze o młodych Bobrzeckich.

Po przesłuchaniu tych świadków przewodniczący zarządza odczytywanie aktów sądowych. Odczytywane są protokoły i notatki śledcze policyjne i sądowe, protokół miejsca czynu, sporządzony przez sędziego śledczego, — protokół oględzin zwłok denatki, protokół rozmieszczenia rzeczy w pokoju, w którym zrabowano z kufra kosztowności, protokół oględzin miejsca ukrycia pieniędzy, rewizji w mieszkaniu Władysława Bobrzeckiego, rewizji mieszkania Schenkirzyka, rejestry karne, pismo rektora Akademji Sztuk Pięknych, że Bobrzecki i Schenkirzyk uczęszczali do Akademji ostatnio w pierwszem półroczu roku szkolnego 1933 na 1934, natomiast w drugiem półroczu zostali wykreśleni, ponieważ nie zapłacili czesnego.

Po odczytaniu tych pism zabiera głos prokurator dr. Boryczko, celem zgłoszenia nowych wniosków, a to o przesłuchanie Stefanji Soja, od której miał Bobrzecki wyłudzić 120 złotych pod pretekstem zawarcia z nią małżeństwa, przesłuchania st. kom. policji Reszczyńskiego na okoliczność, że oskarżony przyznał się przed nim, że sfałszował świadectwo dojrzałości, — oraz inne wnioski.

Obrońca dr. Bardel sprzeciwia się dopuszczeniu wniosków, poczem zarządzono półgodzinną przerwę. Po przerwie

ZJAWIA SIĘ NA SALI DR. NÜSSENFELD

i prosi o głos. Po udzieleniu mu głosu przez przewodniczącego oświadcza silnie wzburzony, — że wczoraj w czasie składania zeznań obr. dr. Hofmokl-Ostrowski zapytał go, czy prawdą jest, jakoby zwrócił się do naczelnego lekarza ubezpieczalni społecznej o wypłatę całej pensji w odróżnieniu do procentalnego wypłacania poborów z tem uzasadnieniem, że świadek niema z czego żyć. Pytanie to zostało uchylone. Nie znając procedury, świadek na pytanie to wczoraj nie odpowiedział. Dzisiaj — ciągnie świadek — składam dodatkowe zeznania i odpowiadam, że nigdy nie zgłaszałem się z czem podobnem do naczelnego lekarza ubezpieczalni społecznej. Po tem oświadczeniu dr. Nüssenfeld wręczył przewodniczącemu pismo dra Bobrowskiego, naczelnego lekarza U. S.

Następnie mówił dr. Nüssenfeld, że poraz wtóry na tej sali spotkały go zarzuty krzywdzące.

Obr. dr. Hofmokl-Ostrowski składa oświadczenie, że nie twierdził, iż dr. Nüssenfeld prosił dra Bobrowskiego o wyplacenie całej pensji, lecz zaznaczył, że „to może być nieprawdą". Z zadowoleniem stwierdza obrońca dr. Hofmokl-Ostrowski, że dr. Nüssenfeld jemu właśnie zawdzięcza, że ta plotka tutaj na sali sądowej została sprostowana. Następnie zeznaje

MATKA BOBRZECKIEGO.

Bobrzecki na własne życzenie pod eskortą policjantów przed wejściem matki opuszcza salę rozpraw. Matka złamana bólem, opowiada dzieje życia syna. Według niej był chłopcem bardzo wartościowym i co do moralności, moralniejszym od drugiego syna. Miał wysokie aspiracje. Schenkirzyk był tym, który znalazł w synu jej talent malarski i namówił go do porzucenia posady przy kolei i wstąpienia na Akademję Sztuk Pięknych, Schenkirzyka uważała jako trzeciego syna i ufała mu. Syn żonę kochał nad wszystko. Wogóle matka starała się przedstawić syna w jak najlepszem świetle. Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ARESZTOWANIE RADNEGO M. POZNANIA. Z polecenia władz prokuratorskich policja aresztowała radnego miasta Poznania ze stronnictwa narodowego Ignacego Rauscha, który miał podczas rozmowy z pewnym funkcjonarjuszem pocztowym wygłosić kilka prowokacyjnych uwag na temat morderstwa popełnionego na osobie ś. p. min. Pierackiego. Rauscha osadzono w więzieniu. Będzie on odpowiadał z art. 154 par. 1 k. k., który przewiduje karę do 5 lat więzienia. Rozprawa odbędzie się w pierwszych dniach lipca.

STRASZNE SAMOBÓJSTWO UCZNIA Z POWODU NIEZDANIA EGZAMINU. Uczeń IV kursu seminarjum nauczycielskiego w Toruniu 19-letni Marjan Wośkowiak, nie otrzymawszy promocji na następny kurs, popełnił samobójstwo w niesamowity sposób. Zwłoki młodego samobójcy znaleziono w lasku, przy torze kolejowym prowadzącym do Czarnkowa. Oględziny zwłok i dochodzenia policyjne wykazały, że W. wdrapał się na jeden ze słupów sieci elektrycznej o silnem napięciu, poczem, uchwyciwszy się dru-

tów, został rażony prądem i spadł na ziemię bez życia. Powodem samobójstwa, jak zdołano ustalić, było nieuzyskanie promocji na ostatni V kurs seminaryjny. Wośkowiak jak zeznają jego koledzy, nosił się z zamiarem odebrania sobie życia już od dwóch dni. Po otrzymaniu świadectwa zaczął regulować swe zobowiązania finansowe u kolegów, pożegnał się z nimi serdecznie, poczem wybrał się na zabawę do jednego z lokali toruńskich. Po odprowadzeniu kilku przyjaciół na dworzec kolejowy, udał się do wspomnianego lasku, by w taki niesamowity sposób pozbawić się życia.

„STRZELEC" SIEKIERĄ PORĄBAŁ KOBIETĘ. Franciszek Sawica (obecnie w strzeleckim obozie pracy w Worochcie) w Nadwórnej pozostawił narzeczoną Marję Witkowską, która, niedowierzając mu, pragnęła zerwać narzeczeństwo. Sawica przyjechał 20 czerwca do Nadwórnej, poprosił narzeczoną na przechadzkę, w czasie której kilkakrotnem uderzeniem siekierą pozbawił ją życia. Z ran zadanych siekierą widać, że formalnie ją porąbał.

NIEZWYKŁY WYCZYN WŁAMYWACZY. Niezwykłego włamania dokonano do kasy pancernej częstochowskiego sejmiku powiatowego, mieszczącego się przy ul. Kilińskiego 3. Włamywacze, dostawszy się do wnętrza biur przy pomocy dobranych kluczy, obcięli trzy kłódki wiszące na żelaznych drzwiach skarbca i przystąpili do rozpruwania kasy pancernej. Zdołali jednak rozpruć jedynie pierwszą ścianę kasy, gdyż połamały im się ich złodziejskie narzędzia. Po zabraniu około 1.000 zł., które wyciągnęli przez wycięty w kasie otwór, włamywacze zamknęli drzwi na przyniesione widocznie ze sobą trzy nowe kłódki, podobne do odciętych, a poprzednie zabrali. Włamanie zauważył następnego rana kasjer sejmiku, który, chcąc dostać się do skarbca, stwierdził, że klucze jego nie nadają się do wiszących kłódek. Zawołano ślusarza i policję. Po otworzeniu drzwi skarbca znaleziono porzucone przez włamywaczy narzędzia.

BIURO WYNAJMU — MAMEK. Do wydziału przemysłowego w Warszawie wpłynęło oryginalne podanie o wydanie koncesji na biuro wynajmu mamek. Przedsiębiorcą jest niejaki Szwarcbaum. Kandydatki na posadę mają być poddawane badaniu lekarskiemu, poczem będą musiały przejść kurs pielęgniarstwa.

ZAWADJACKI WALIGÓRA. Stanisław Waligóra (lat 26), oddał na drodze w gm. Libiążu 3 strzały z rewolweru do przechodzącego Tomanka Wojciecha z Libiąża, trafiając go w czoło i pierś, poczem chcąc zbiec, usiłował odebrać konia z wozem nadjeżdżającemu w tej chwili Bochenkowi Janowi, gospodarzowi z Libiąża. Bochenek jednak stawił opór, wobec czego Waligóra oddał do niego 2 strzały z rewolweru, raniąc go w czoło i pierś, a następnie zabrawszy konia z wozem, — zbiegł. Organa PP. w czasie pościgu zatrzymały Waligórę i odstawiły go do dyspozycji sądu grodzkiego w Chrzanowie. Stan obydwu rannych jest bardzo ciężki.

STARUSZKA ZABITA OD PIORUNA. W czasie burzy uderzył piorun w dom mieszkalny Marji Migiel, lat 72, zam. w Olszy ad Zakopane, zabijając ją na miejscu. Od uderzenia pioruna powstał pożar, który jednak natychmiast zdołano ugasić.

WYBUCH W SOWIECKICH ZAKŁADACH CHEMICZNYCH: RANNYCH I ZABITYCH OKOŁO 100 OSÓB. Jak donoszą z Moskwy, w wielkich zakładach chemicznych „Frunze", największych w Rosji fabrykach chemikalji dla celów wojennych, przemysłowych i rolniczych, doszło do olbrzymiej katastrofy. Z niewiadomych przyczyn w jednem z czteropiętrowych skrzydeł głównego budynku fabrycznego nastąpiła eksplozja. Całe skrzydło zostało zniszczone. Rannych i zabitych jest łącznie około 100 osób. Władze sowieckie starały się dotychczas utrzymać ten fakt w ścisłej tajemnicy, co im się w dużej mierze udało, skoro wiadomości o katastrofie, która wydarzyła się 16 czerwca, dopiero teraz wypłynęły na światło dzienne. Sprzyjał temu fakt, że zakłady „Frunze" znajdują się nie w Moskwie, lecz w głębi Rosji. Przypuszczalnie chodzi tu o akt sabotażu. GPU prowadzi śledztwo; aresztowano kilku dyrektorów i inżynierów. Katastrofa wydarzyła się 16 b. m.

EKSPLOZJA W ZAKŁADACH FORDA: 5 ZABITYCH, 30 RANNYCH. W zakładach automobilowych Forda w Detroit eksplodował wielki zbiornik gazu. Wybuch pociągnął za sobą śmierć 5 robotników, 30 robotników odniosło ciężkie obrażenia.

Kronika krakowska

PRZY ROZPOCZYNAJĄCEM SIĘ ZWAPNIENIU NACZYŃ krwionośnych użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa prowadzi do regularnego wypróżnienia i obniża wysokie ciśnienie krwi.

—ooo—

O OCHRONĘ ZWIERZOSTANU W LESIE WOLSKIM. W lesie Wolskim, tym pięknym parku leśnym, jedynem miejscu wypoczynkowem dla mieszkańców miasta Krakowa, żyje na swobodzie kilkadziesiąt sarn, mnóstwo zajęcy, wiele wiewiórek i borsuków, a wreszcie różnorodne ptactwo łowne i śpiewające. Zwierzyna ta, szczególnie sarny, jako większe i ruchliwe stworzenia, w dużej mierze przyczyniają się do ożywienia monotonji lasu, dodając mu wiele swoistego uroku. — Bez zwierząt i ptaków las Wolski byłby objektem martwym. Zarząd lasu Wolskiego doceniając doniosłe znaczenie zwierzyny dla parku, czyni usilne starania, aby powiększyć liczebność zwierzostanu, a przynajmniej utrzymać dotychczasowy stan posiadania. Nie można więc pozwalać na dewastowanie fauny, lecz przeciwnie! Należy otaczać ją należytą ochroną i opieką w ciągu całego roku. Jednakże zdarza się dość często, że publiczność krakowska, przebywająca masowo w parku w czasie świątecznych wycieczek, zoczywszy młode sarnię, zajączka lub bażancika, chwyta je, poczem odnosi do zwierzyńca jako rzekomo stąd pochodzące, a nierzadko zabiera je z sobą do domu. Przygodni łowcy zwierzyny działają może być w najlepszej wierze, wyrządzają jednak w ten sposób poważne szkody w zwierzostanie. Młode sarnię itp., zabrane z miejsca swej ostoi, z którego matka sarna została przepędzoną przez wrzaskliwą publiczność, w to samo miejsce zazwyczaj nie wraca, skutkiem czego ginie nieodnalezione przez sarnę matkę, sztucznie zaś hodowane przez ludzi, czasem w nieodpowiednich warunkach, zazwyczaj ginie. Dwukrotne wypadki z ubiegłego tygodnia schwytania młodych sarenek, zmuszają zarząd Lasu do wystosowania pod adresem publiczności ostrzeżenia, że pod skutkami odpowiedzialności prawnej w myśl ustawy łowieckiej, nie wolno płoszyć i chwytać zwierzyny płowej i lotnej, przebywającej i rozmnażającej się na terenie lasu Wolskiego, jak i na terenach graniczących z lasem, zwłaszcza zabierać jej z sobą do domu, bo każde takie wykroczenie będzie każdorazowo ścigane i surowo karane.

WYBÓR OPIEKUNÓW SPOŁECZNYCH I OPIEKA NAD BEZROBOTNYMI. Na Ratuszu odbyło się posiedzenie połączonych komisyj opieki społecznej Rady miasta i miejskiej komisji opieki społecznej. Komisje dokonały wyboru opiekunów społecznych i przeprowadziły dyskusję nad działalnością miejskiej opieki społecznej. Komisje oświadczyły się za koniecznością wdrożenia kroków w kierunku zorganizowania na nadchodzącą zimę wielkiej akcji pomocowej na rzecz bezrobotnych i bezdomnych przy współudziale państwa, gminy i społeczeństwa.

ROZDZIAŁ DOCHODÓW Z FUNDACJI JERZEGO GAFFENKI. Pod przewodnictwem wiceprezydenta inż. Skoczylasa odbyło się posiedzenie komitetu fundacji śp. Jerzego Gaffenki dla wsparcia biednych miejscowych, wstydzących się żebrać. Komitet przyznał z dochodów fundacji 30 wsparć po 10 złotych, 20 wsparć po 15 zł. i jedno wsparcie w kwocie 17 zł. 45 gr. Rozdawnictwo wsparć odbędzie się w dniu 27 bm. Tego samego dnia o godzinie 8'30 odprawioną będzie msza św. za duszę fundatora w kościele grecko-katolickim przy ul. Wiślnej.

PRZEDŁUŻANIE WAŻNOŚCI KART ROWEROWYCH NA ROK 1934. Z dniem 30 bm. upływa ostateczny termin przedłużania ważności kart rowerowych na rok 1934. Zarząd miejski wzywa interesowanych, aby do tego czasu posiadane karty prolongowali, po tym bowiem terminie w żadnym wypadku karty prolongowane nie będą, a posiadacze ulegną surowym karom i nie zostaną dopuszczeni do jazdy rowerami na drogach publicznych. Prolongować ważność kart można codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w zarządzie miejskim w biurze dziennika podawczego w godzinach od 17 do 20 za okazaniem tabliczki rowerowej i uiszczeniem należnej opłaty.

SPRAWA SPRZEDAŻY MLEKA I JEGO PRZETWORÓW. Zarząd miasta Krakowa podaje powraz drugi do wiadomości, że po myśli § 24 rozporządzenia o obrocie mlekiem i jego przetworami postanowienia zawarte w rozporządzeniu dotyczące poszczególnych miejsc produkcji i sprzedaży mleka i jego przetworów, powinny być wywieszone na widocznem miejscu: 1) w pomieszczeniach przeznaczonych do przechowywania i przygotowywania do sprzedaży zarówno detalicznej jak i hurtowej mleka i jego przetworów; 2) w wytwórniach mleka i jego przetworów; 3) w sklepach, restauracjach i kawiarniach, gdzie odbywa się sprzedaż mleka i jego przetworów; 4) na placach targowych, na których odbywa się sprzedaż mleka i jego przetworów. — Ostateczny termin dostosowania się do tego punktu rozporządzenia upływa z dniem 1 lipca i po tym terminie organa dozoru nad żywnością zarządu miejskiego będą niestosujących się donosić celem ich ukarania.

PRZEPISY KANAŁOWE. — Pod przewodnictwem wiceprezydenta inż. Stanisława Skoczylasa odbyło się posiedzenie komisji technicznej zarządu miejskiego. Na posiedzeniu tem komisja po dłuższej dyskusji wydała opinję o projekcie miejscowych przepisów kanałowych dla miasta Krakowa.

MATURA W GIMNAZJUM IM. ŚW. JACKA W KRAKOWIE. W dniach 18, 19, 20 i 21 czerwca odbył się w gimnazjum im. św. Jacka ustny egzamin dojrzałości. Przewodniczącym komisji egzaminacyjnej był dyr. Juljusz Kydryński. Następujący abiturjenci zdali egzamin dojrzałości: Bierczyński Stanisław, Fitzke Mieczysław, Galer Adam Gędor Franciszek, Głęb Jan, Grünbaum Beno, Grünspan Jan, Haber Beno, Jakubiec Władysław, Kalisz Józef, Kozonowicz Władysław, Kłoda Wiktor, Kuchlowski Walter, Kakorudz Włodzimierz, Kostecki Marjan, Kostrzewski Jan, Malczyk Tadeusz, Merz Marjan, Pflaster Jerzy, Piętkowski Tadeusz, Pieracki Zdzisław, Płatek Piotr, Prause Marjan, Rodzik Marjan, Ruschil Jan, Skołyszewski Kazimierz, Spyt Emil, Streb Stanisław, Strzałka Kazimierz, Szerczanik Edward, Ślusarczyk Władysław, Warenhaupt Józef, Weber Jan, Weber Józef, Wiendki Władysław, Wilanowski Kazimierz, Żuwala Adam.

DYŻURY LEKAFZY 24 czerwca dzień: 1) Dr. Ćwikliński Alfred, Kraszewskiego 12, tel. 102-71; 2) Dr. Eibenschütz Stanisław, Radziwiłłowska 17, tel. 119-01; 3) Dr. Sperlingowa Rachela Józefitów 10, tel. 127-03; 4) Dr. Walewski Stanisław, Łobzowska 27, tel. 155-50. — 24 czerwca noc: 1) Dr. Haas Adolf, Sarego 10, tel. 126-92; 2) Dr. Fiala Bohdan, Topolowa 40; 3) Dr. Rubinstein Dora, ul. Wrzesińska 9, tel. 178-64; 4) Dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42.

25 czerwca noc: 1) Dr. Bleiweis Józef, Lelewela 4; 2) Dr. Godłowski Zbigniew, Kanonicza 6, tel. 182-22; 3) Dr. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego 4; 4) Dr. Redo Aleksander, Felicjanek 6, tel. 182-57.

ZBIÓRKA PUBLICZNA ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA OŚWIATY LUDOWEJ W KRAKOWIE, urządzono w dniu 1 maja 1934 na cele oświatowe, przyniosła kwotę 92 zł. 86 gr., którą też na powiększenie bibljoteki swej Towarzystwo to zużytkowało.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Wydziale IX. dla spraw sanitarnych Zarządu miejskiego w Krakowie zgłoszono od dnia 15 do 23 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 4, płonica 8, dur brzuszny 3, czerwonka 1, odra 7, róża 7, mumps 2, koklusz 1, ospa wietrzna 2.

TAJEMNICZY STRZAŁ DO POCIĄGU. Wczoraj o godz. 1 w nocy wezwano pog. rat. na dworzec główny kolejowy do 32-letniej Stanisławy Jankiewiczowa w czasie jazdy pociągiem z Nowego Sącza do Krakowa, stojąc w oknie na przestrzeni, otrzymała ranę postrzałową w małżowinę uszną. Kto strzelał niewiadomo, gdyż noc była ciemna i pociąg mknął szybko. Lekarz opatrzył ofiarę tajemniczego strzału do pociągu i przywiózł ją do szpitala św. Łazarza.

PRZEZ OTWARTE OKNO dotychczas nieznany sprawca dostał się do mieszkania Teodora Hoffmana, architekta zam. przy ul. Biskupiej 8. Złodziej skradł ze stołu zegarek damski złoty i książeczkę oszczędnościową na kwotę 550 zł.

KRADZIEŻ ZNACZKÓW POCZTOWYCH. W kiosku Adeli Jungman przy ul. Kalwaryjskiej nieznani sprawcy skradli książeczkę ze znaczkami pocztowemi. Kradzież popełniono w chwili, gdy Jungmanowa odwróciła się w kiosku, celem podania im wody sodowej.

OKRADACZE FURMANEK WIEJSKICH. Aresztowano 22 letniego Stanisława Greckiego i 28 letniego Czesława Łaciaka, jako poszukiwanych za szereg kradzieży z furmanek wiejskich. Okra-

dali oni furmanki wiejskie, mające postój u wylotu ul. Józefa i ul. Dietla.

NIEUDANA WYPRAWA PO TYTOŃ. Stanisław Siekierka (l. 32), zam. przy ul. Dajwór l. 6, aresztowany został za usiłowaną kradzież wyrobów tytoniowych wartości 670 zł. Chciał on dokonać tej kradzieży w filji hurtowni tytoniowej Związku inwalidów wojennych przy ul. Lwowskiej 48. Na kradzieży tej został Siekierka spłoszony.

DZIECIOBÓJSTWO. Aresztowano 20-letnią Magdalenę Sternal zam. przy ul. Koletek 5, pod zarzutem zabójstwa swego nieślubnego dziecka, liczącego ośm dni. Miała ona dokonać zabójstwa przez uduszenie nad Wisłą u wylotu ul. Paulińskiej.

ŻEBRACZKA NAJECHANA PRZEZ SAMOCHÓD. Wczoraj koło południa na III moście na Wiśle, została najechana przez auto 85-letnia Agnieszka Kijek, żebraczka. Doznała ona potłuczeni lewego barka i głowy. Wezwany lekarz pog. ratunkowego opatrzył staruszkę i oddał ją opiece jej znajomych.

CHŁOPIEC PRZEJECHANY PRZEZ FURMANKĘ. Leon Stopiński przejeżdżając ul. Paulińską furmanką parokonną, przejechał przedniem kołem wozu Arnolda Wolfa (l. 8) zam. przy ul. Orzeszkowej 10. Chłopczyk doznał licznych obrażeń. Po opatrzeniu przez lekarza pog. rat. ofiara wypadku przewieziona została do szpitala.

TELEGRAMY

—o—

PRZEMYSŁOWCY OSIĄGAJĄ INTERES W PSUCIU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, akcja sfer przemysłowych o znowelizowanie ustawy scaleniowej zaczyna odnosić skutek pozytywny. W ciągu bieżącego lata opracowany będzie projekt noweli do ustawy scaleniowej w myśl życzeń sfer przemysłowych.

ZAKAZ MUNDURÓW PARTYJNYCH.

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł). W przyszłym tygodniu ma się ukazać rozporządzenie, zabraniające noszenie mundurów i koszul wszelkich organizacyj.

WYNIK PODRÓŻY P. PRYSTORA DO KOWNA

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). Z Rygi donoszą, że w wyniku wizyty p. Prystora w Kownie i jego rozmów z działaczami litewskimi, Litwa wyśle do Polski specjalnego delegata z misją polityczną.

POWRÓT Z PIKILISZEK

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). Minister spraw wojskowych p. Józef Piłsudski wraca we wtorek z Pikiliszek.

NOWY POSEŁ POLSKI W SZTOKHOLMIE

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). Poseł polski w Sztokholmie p. Rozwadowski odwołany został do centrali. Następcą jego będzie radca ministerstwa spraw zagranicznych p. Antoni Roman.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.28 i pół zł. Bank Polski płacił 5.27 zł. Markę niemiecką notowano za banknoty 188 zł. za 100 marek.

UKŁAD POLICYJNY POLSKO-GDAŃSKI

Gdańsk, 23 czerwca. Reprezentant dyplomatyczny R. P. minister Papee i przewodniczący senatu gdańskiego dr. Rauschning podpisali dziś układ regulujący sporną od dłuższego czasu kwestję służby policyjnej w porcie i na drogach wodnych Gdańska. Układ zawarty został na 3 lata.

ODJAZD MINISTRA BARTHOU Z RUMUNJI

Bukareszt, 23 czerwca. Wczoraj wieczór minister Barthou podejmował króla Karola w poselstwie francuskiem. Był to pierwszy wypadek złożenia przez króla wizyty w poselstwie zagranicznem. Dziś rano minister Barthou żegnany serdecznie na dworcu przez członków rządu rumuńskiego i tłumy ludności odjechał specjalnym pociągiem do Belgradu.

STRAJK PIEKARZY W GRECJI

Ateny, 23 czerwca. W całej Grecji wybuchł dziś strajk piekarzy. W miastach chleb wypiekany jest i sprzedawany pod nadzorem policji, która chroni łamistrajków z bronią w ręku. W stolicy doszło już do licznych zamieszek.

Czy koniec premjera MacDonalda?

ZAPOWIEDŹ ZMIAN W RZĄDZIE I NOWYCH WYBORÓW W ANGLJI

Londyn, 23 czerwca. W związku z zapowiedzianym urlopem zdrowotnym MacDonalda, który premjer brytyjski zamierza rozpocząć z końcem bieżącego miesiąca i spędzić przeważnie w swej miejscowości rodzinnej w Szkocji, prasa opozycyjna mówi o możliwości rekonstrukcji rządu. — „Daily Herald“ donosi, że w kołach politycznych obiega wiadomość o ustąpieniu MacDonalda. Słychać, że ma być utworzony rząd, w którym Mac Donald nie będzie już premjerem. W nowym rządzie ma być znacznie silniej reprezentowane prawe skrzydło konserwatystów, podczas gdy MacDonaldowi przypaść ma jedynie rola doradcy. Równocześnie zmuszony zostanie także do ustąpienia Baldwin, którego poglądy polityczne związane są ściśle z poglądami MacDonalda. Także liberalna „News Chronicle“ mówi o możliwości ustąpienia MacDonalda i Baldwina. Dziennik sądzi, że w razie ustąpienia MacDonalda należałoby się liczyć z nowemi wyborami w Anglji.

MUSSOLINI MA DWA ŻELAZA W OGNIU: NA WIZYTĘ HITLERA WIZYTA DOLLFUSSA

Wiedeń, 23 czerwca. Jak z kół politycznych donoszą, na zaproszenie Mussoliniego ma kanclerz dr. Dollfuss wyjechać z końcem czerwca lub w pierwszych dniach lipca do Riccione, celem złożenia Mussoliniemu wizyty, w toku której mają być omówione kwestje polityczne. Tymczasem kanclerz austrjacki otrzymał od włoskiego sekretarza stanu Suvicha pismo, zawierające sprawozdanie z ostatniego spotkania Mussoliniego z Hitlerem w Wenecji.

NIESZCZĘSNY RAID NIEMIECKI

Berlin, 23 czerwca. W trzecim dniu raidu lotniczego ponad Niemcami wydarzyła się dziś nowa katastrofa lotnicza. Biorący udział w locie samolot sprtwy runął pod Bielefeld na ziemię i uległ strzaskaniu. Pilot poniósł śmierć na miejscu, zaś obserwator w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala w Melle pod Bielefeld.

„ŻAŁOBA WERSALSKA“ W NIEMCZECH

Berlin, 23 czerwca. Rząd Rzeszy wydał rozporządzenie, aby na znak buntu przeciw narzuconemu Niemcom „dyktatu“ wersalskiego, dotychczas jeszcze wciąż gnębiącemu naród niemiecki, w dniu podpisania tego „dyktatu“, tj. 28 bm. wywieszono na wszystkich budynkach służbowych flagi opuszczone do połowy masztu.

KRÓL RUMUŃSKI ZA UMOCNIENIEM SOJUSZU Z FRANCJĄ

Paryż, 23 czerwca. „Matin“ przynosi dziś wywiad swego specjalnego wysłannika z królem rumuńskim Karolem, który między innemi oświadczył: Teraz po wizycie ministra Barthou można by sądzić, że Francja i Rumunja nie mają sobie już nic więcej do powiedzenia i że ich sojusz osiągnął już szczyt możliwości. Król jest jednakże innego zdania i nie sądzi, aby rozmowy prowadzone wyłącznie między mężami stanu były wystarczające. Konieczne jest wzajemne poznanie się obu narodów. W Rumunji wszyscy ludzie mają pojęcie o Francji. We Francji część ludzi także ma pojęcie o Rumunji, ale olbrzymie masy społeczeństwa francuskiego nie wiedzą zupełnie nic o Rumunji. Dlatego też potrzebne jest wzajemne poznanie. W dalszym ciągu król mówił o sytuacji wewnętrznej i oświadczył, że obecnie nadeszła chwila wciągnięcia do współpracy w rządzie młodej generacji. Kraj jego potrzebuje bowiem sił, które nie zostały jeszcze walkami politycznemi zużyte.

REHABILITACJA B. PREMJERA FRANCUSKIEGO W SPRAWIE STAWISKIEGO

Paryż, 23 czerwca. Komisja parlamentarna badająca aferę Stawiskiego, przesłuchała wczoraj wieczór b. premjera francuskiego Chautempsa. Przesłuchanie wykazało zupełną bezpodstawność zarzutów, jakoby Chautemps był zamieszany w aferę. Wykazało ono, że Chautemps przed wykryciem skandalu wogóle nic nie wiedział o istnieniu Stawiskiego ani jego spólnikom nigdy nie udzielał żadnego poparcia.

FALA MORSKA PORWAŁA 5 LUDZI

Paryż, 23 czerwca. Na plaży w Biarritz pojawiła się nagle gwałtowna fala, która uniosła z sobą na pełne morze 5 kuracjuszów. Podjęta natychmiast akcja ratunkowa doprowadziła do wyłowienia wszystkich 5 z wody, jednakże dwóch nie zdołano już przywrócić do życia.

STANY ZJEDNOCZONE WSTĄPIŁY DO MBP

Genewa, 23 czerwca. Międzynarodowa konferencja pracy na mocy jednomyślnej uchwały zwróciła się do rządu Stanów Zjednoczonych z oficjalnem zaproszeniem przystąpienia do Międzynarodowego Biura Pracy. Przyjęcie zaproszenia przez Stany Zjednoczone jest zapewnione, toteż członków delegacji amerykańskiej wprowadzonych uroczyście na salę powitali wszyscy zebrani owacyjnemi oklaskami.

ZNÓW BÓJKA Z FASZYSTAMI W ANGLJI

Londyn, 23 czerwca. W Bristolu doszło wczoraj z okazji zebrania faszystowskiego do poważnej bójki z przeciwnikami politycznymi, przeważnie komunistami. Policja dopiero po otrzymaniu znaczniejszych posiłków zdołała sytuację opanować i rozpędzić demonstrantów. W toku bójki 12 osób, w tem jeden policjant, odniosło ciężkie rany. Szereg osób odniósł lżejsze obrażenia.

UWAGI

—o—

BLASKI I NĘDZE LUDZKIE

Gdy rząd zapowiedział rozporządzenie o obozach karnych w Polsce — prasa trochę zaskoczona nie wiedziała co o tem sądzić i zwolna dopiero zajmowała stanowisko.

Opozycja miała tu piękny widok, jak poszczególne organy rozwijały swoje sztandary, jak spoza ich popękanych szwów wyciągały argumenty za projektem obozów „odosobnienia“.

Ruszył „Czas“ i pocieszał: decydować o tem, kto pójdzie do obozów, będzie jednak sędzia, nie jak w Hitlerji, urzędnik administracyjny.

Potem jednak w mocnym artykule zawraca „Czas“ i powiada: Przyczyn niezadowolenia szukać należy w położeniu gospodarczem; nie biedny człowiek jest niebezpieczny, niebezpiecznym jest człowiek zubożały, a my wszyscy jesteśmy zubożali. Zacznijmy gospodarować, a nie będzie potrzeba obozów karnych.

Stanął wreszcie w szeregu i „demokratyczny“ „Wiek Nowy“. W artykule „Akcja i reakcja“ niesłychanie mądrym, o joj jak mądrym, dochodzi do wniosku, że obozy odosobnienia to nie zła rzecz. Redakcja wyczesała z brody swego naczelnego redaktora wszystkie szkopuły. Pozostał tylko krzyk chłopca z ulicy „Wiek Nowy“, „Wiek...“.

SŁOWA ODWAŻNE I UCZCIWE

Czasopismo ukraińskie socjalistyczno-radykalnej partji „Hromadskyj Hołos“, analizując położenie społeczeństwa ukraińskiego w Polsce, pisze o próbach wskrzeszenia w województwach kresowych upiora moskalofilstwa i o ostatnim zjeździe we Lwowie z okazji rocznicy Thalerhofu, austrjackiego obozu koncentracyjnego z czasu wojny.

„Thalerhofską“ tragedję ukraińskiego narodu próbują wykorzystać starzy moskalofilscy prowodyrzy. Oni ściągnęli na ten zjazd tysiące ludzi, którzy nic nie mieli wspólnego z Thalerhofem, ale to nie było trudno, skoro wszyscy uczestnicy mieli 75 procent zniżki kolejowej.

Ale trzeba przyznać, że wśród tych ludzi było także dużo obałamuconych rusofilską propagandą. Winę tego ponosi ukraińskie społeczeństwo, które przez dłuższy czas nie zwracało uwagi na to niebezpieczeństwo. Kiedy w r. 1924 redakcja „Hromadskiego Hołosu“ proponowała wszystkim ukraińskim pismom prowadzić jednolitą akcję przeciwko resztkom „kacapstwa“, wszystkie odmówiły.

Niemało też do odnowienia moskalofilskich nastrojów przyczyniła się w pierwszych latach propaganda Unda z orjentacją na Charków a potem cała „robota“ ukraińskiej partji pracy, sel-robu i komunistów.

Także „nacjonalistyczni“ studenci, zamiast prowadzić akcję uświadamiającą w okolicach pod względem uświadomienia zupełnie zaniedbanych (niektóre powiaty na Polesiu!) lub wśród zarażonych moskalofilstwem, wolą poświęcać swoje siły albo na bezcelowe ulotki OUN, albo na obrzucanie obelgami wszystkich ukraińskich organizacyj, które tę uświadamiającą robotę prowadzą.

Oto są przyczyny, które pozwoliły utrzymać się dotychczas moskiewskiej chorobie. Wartoby, ażeby po „Thalerhofskim zjeździe“ opanowali się wszyscy, którzy po za swoim „nacjonalistycznym“ nosem nie widzą tego, co dzieje się w ukraińskiem społeczeństwie“.

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

W niedzielę 24 czerwca o godzinie 10 rano w Domu Kolejarzy w Krakowie (ul. Warszawska 15) odbędzie się

zgromadzenie publiczne

z porządkiem dziennym: Sytuacja gospodarcza i polityczna. Referować będą towarzysze:

POSEŁ ZYGMUNT ŻUŁAWSKI, radni miejscy KAZIMIERZ PRZYBYŚ, STANISŁAW CEKIERA i inni.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu po cenach zniżonych fantastyczno-komiczna opera O. Nicolai'a „Wesołe kumoszki z Windsoru". Wieczorem po cenach zniżonych aktualna komedja L. Verneuila „Szkoła podatników", która powtórzona będzie we wtorek 26 bm. na ostatniem przedstawieniu bieżącego sezonu. — Jutro w poniedziałek dana będzie ulubiona opera Pucciniego „Cyganerja". W operze tej, opracowanej muzycznie przez dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, reżysersko Stefana Romanowskiego, wystąpią gościnnie: znakomity tenor oper włoskich i berlińskiej Herman Simberg w partji poety Rudolfa, oraz nasza sławna śpiewaczka Ada Sari w partji Mimi, w otoczeniu naszej opery.

PRZYJAZD LWOWSKICH TEATRÓW MIEJSKICH DO KRAKOWA. Lwowskie teatry miejskie pod dyrekcją Wilama Horzycy, które w czasie zeszłorocznej miesięcznej gościny na scenie teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego pozyskały sobie zarówno sympatję, jak i uznanie publiczności i prasy krakowskiej — zapowiadają i w bieżącym roku swój przyjazd na miesiąc lipiec. Wysoki poziom artystyczny tego teatru, tylekroć podkreślany przez prasę krakowską, jak również wybitnie ciekawy repertuar, wybrany z pośród całorocznego repertuaru pod kątem kanikularnych potrzeb publiczności — każe przypuszczać, że i tym razem teatr lwowski nie zawiedzie publiczności krakowskiej.

LETNI SEZON TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO W KRYNICY. Zespół artystów teatru miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie wyjeżdża we czwartek 28 bm. na letni sezon do Krynicy, gdzie w dniu tym rozpocznie swe występy, które trwać będą przez cały miesiąc lipiec. Na inauguracyjnem przedstawieniu odegrana będzie komedja satyryczna L. H. Morstina — „Rzeczpospolita poetów" z występem dyr. Juljusza Osterwy, w otoczeniu całego zespołu artystów.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „BANDY" WARSZAWSKIEJ W BAGATELI. Ludwik Lawiński, znakomity humorysta, czołowy artysta „Bandy" warszawskiej po dwutygodniowej gościnie, urządza dziś przedstawienie rewjowe pod tytułem „Kobiety, kobietki, kobieciątka". Współudział biorą: Loda Niemirzanka, Irena Rożyńska, Nadja Kareni, Jerzy Boroński, Jerzy Klimaszewski i inni. Dzisiejsze przedstawienie będzie wieczorem Ludwika Lawińskiego, który przygotował swój bogaty repertuar, którym przez szereg tygodni bawił publiczność Warszawy i Łodzi. Początek przedstawienia o godzinie 9 wieczorem.

ODCZYTY i ZEBRANIA

„SZWECJA JAKO KRAJ TURYSTÓW". Pod powyższym tytułem wyświetli staraniem Towarzystwa polsko-szweckiego w Krakowie p. K. G. Fellenius film o Stockholmie oraz 70 diapozytywów w sali Muzeum przemysłowego w Krakowie (ul. Smoleńska 9) we wtorek 26 bm. o godzinie 18'15. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Wesołe kumoszki z Windsoru"; wieczorem: „Szkoła podatników".
Poniedziałek: „Cyganerja".
Wtorek: „Szkoła podatników"

KINOTEATRY

Adria: „Kain i Artem".
Apollo: „Kobieta-orchidea" (June Knight, Neil Hamilton).
Atlantic: „Frankenstein".
Bagatela: „Jej ekscelencja Miłość" (Annabella).
Dom żołnierza: „Dziki zachód" i „Miłość czyni cuda".
Promień: „Jej królewska mość" i „Blaski i cienie miłości".
Słonko: „Potrójne małżeństwo" i „Karczma na rozdrożu".
Sztuka: „Szpieg Nr. 33".
Świt: „Noc strachu".
Uciecha: „Shańbiona" i chór kozaków dońskich.
Wanda: „Pilnuj swego męża" (Wallace Beery, Mary Dressler).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 24 czerwca

8.30: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu, hejnał i komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.05: Odczyt z Warszawy: „O formach muzycznych". 13.15: Muzyka lekka z Warszawy. 13.45: Odczyt: „Z wędrówek po Beskidach Zachodnich" — wygłosi dr. Stanisław Leszczycki. 14.00: Gramofon. 15.00: Pogadanka dla rolników. 15.15: Gramofon. 15.45: Szanuj zdrowie należycie: „O dzieciach ułomnych" — wygłosi dr. Mieczysław Kosiński. 16.00: Koncert z Warszawy. 16.30: Pogadanka: „Współczesny teatr amerykański" — wygłosi dr. Ludwik Krzyżanowski. 16.40: Audycja z Wilna: „Święto Kupały na Wileńszczyźnie". 17.30: Fragment teatralny z Warszawy. 18.45: Zawody motocyklowe z Warszawy. 18.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.45: Feljeton z Wilna: „Życie literackie Wilna". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 25 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Poznania. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Reportaż z Borysławia: „Nafta". 13.30: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Dalszy ciąg reportażu z Borysławia: „Nafta". 16.15: Godzina muzyki lekkiej z Warszawy. 17.00: Program dla dzieci: 17.15: Pieśni polskie z Warszawy. 17.30: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Pogadanka dla pań: „Nieporządek miły". 18.15: Recital skrzypcowy z Warszawy. 18.45: Pogadanka Brunona Winawera. 18.55: Odczyt „Z zagadnień emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych" — wygłosi dr. E. Stein. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Reportaż z Borysławia: „Nafta". 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Wiadomości bieżące. 21.12: Muzyka lekka. 22.00: Feljeton literacki z Warszawy. 22.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.35—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 26 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 13.55: „Z rynku pracy" i wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert gitarzystów z Warszawy. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Trio kameralne z Warszawy. 17.45: Gramofon. 18.00: Odczyt: „Krakowskie początki kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej" — wygłosi dr. Mieczysław Skrudlik. 18.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.45: „Stary Kraków" w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Wiadomości bieżące. 20.12: Operetka z Warszawy: „Bal w Savoy'u". W przerwach: dziennik wieczorny i poezje o morzu. 22.30: Odczyt z Poznania: „Albert Wielki na tle kultury średniowiecza". 22.45: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.